PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 37 (278) SOBOTA, DNIA 18 WRZEŚNIA 1926 ROK VI.

POLSKA-TURCJA 6:1

Nowy sukces, nowe zwycięstwo, nowa świetna pozycja w bilansie wygranych polskich! Obok triumfu nad Finlandją 7:1 — najwspanialszy wynik w tabeli gier reprezentacji Polski!

Sport nasz rośnie w siły i coraz pewniej kroczy ku zwycięstwom na wielkiej arenie międzynarodowej.

Turcy przecenili swe siły, każąc drużynie swej przed meczami w Polsce wystąpić trzykrotnie w Niemczech.

Ponieśli tam dotkliwą, acz zdaniem całej prasy niezasłużoną porażkę w spotkaniu z Berlinem 1:7, z Hanowerem wyszli 2:2 i przegrali mimo pięknej walki z Kolonją 0:1.

W Polsce nie było lepiej. Po dwu klęskach 1:2 i 1:2 z Górnym Śląskiem i z Krakowem, o których to meczach piszemy na str. 2-giej, doznali nowego ciosu we Lwowie, tak, że z tournee swego wracają ze smutnym dorobkiem bramek 6:20.

Uwertura

Mecz lwowski zebrał w parku Czarnych około 10,000 osób — rekordową ilość widzów.

Drużyna turecka w białych kostjumach z czerwoną szarfą na piersiach, polska w czerwonych koszulkach z białym orłem, hymny państwowe, przemowy powitalne, wręczenie proporców — oto zwyczajna uwertura zawodów międzypaństwowych.

Polska wystąpiła w następującym składzie: Domański, Karasiak, Redler (po pauzie Giebartowski), Schneider, Wacek Kuchar, Fichtel, Durka, Steuerman, Bacz, dr. Garbień, Balcer.

Turcja: Rasin, Kadri, Burhan I, Kemal, Hairi Ragh, Burhan II, Mechmed, Ala Edic, Żekki, Semir, Monslich.

Polska zaczyna.

Toczy się zupełnie równorzędna gra — może nawet drużyna turecka „wychodzi" efektowniej.

Klasa turecka

Piękne opanowanie piłki, mylenie ciałem, szybki start, wzbudzają zdumienie u widza, który nie może zrozumieć w jaki sposób mogła ta drużyna przegrać ze słabymi stosunkowo zespołami Katowic i Krakowa.

Z biegiem gry szanse tureckie malały jednak coraz bardziej. Piękne ich kombinacje rozbijały się na obronie Karasiak — Redler, która z łatwcśoią likwidowała turecką akcję zaczepną.

Po 25 minutach drużyna polska tężeje w jednolity organizm i przechodzi do ofensywy.

Zaczyna się planowy atak.

Polska wiele strzela, bramkarz turecki nie traci jednak zimnej krwi i broni dobrze, ratując rzutami rożnymi utracone zdawałoby się pozycje.

Pierwsza bramka

W 27 minucie następuje „majstersztyk" Bacza, Balcer otrzymuje piłkę od Fichtla i w pełnym biegu centruje— Bacz chwyta piłkę w podskoku i strzela pod poprzeczkę. Huragan żywiołowych oklasków nagradza pierwszą bramkę.



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA TURCJI I SĘDZIA CEJNAR.

Jedenastka turecka która gościła w ubiegłym tygodniu trzykrotnie na boiskach polskich, przegrywając wszystkie spotkania w łącznym stosunku bramek 3:10.

Przewaga Polski nie słabnie ani na chwilę, drużyna nasza nie walczy jednak lecz gra salonowo.

Turcy przeszedłszy twardą szkołę w Niemczech, Katowicach i Krakowie dokładają wszelkich starań, by w tem ostatniem międzypaństwowem spotkaniu nie narazić się na kompromitację.

Tak mija pierwsza część gry.

Po przerwie

Po zmianie miejsc za Redlera gra Giebartowski.

Wszyscy rozumieją, że w pierwszych dziesięciu minutach drugiej połowy padną kości, kto zwycięży — albo Polska podwyższy wynik, albo Turcy wyrównają i nie wiadomo, co będzie.

Napad polski idzie z miejsca do szturmu.

Szturm bramki tureckiej

W 5 minucie strzela Balcer z ukosa, bramkarz chwyta piłkę, lecz ta wypada mu z rąk i wpada nad nim do siatki.

W minutę później Steuerman podaje piłkę Balcerowi, krótki bieg Balcera i centra.

Czeka na nią Steuerman, strzelając błyskawicznie do siatki.

Polska ma zupełną przewagę — goszcząc stale no połowie Turków — nie mogących w żaden sposób zdobyć się na planową akcję. Obrona turecka ma bardzo wiele pracy, szczególnie Garbień idzie, jak tank na najlepszego prawego obrońcę tureckiego, uniemożliwiając mu wykazanie swych wszystkich walorów. Róg za rogiem jest obroną Turków.

W 23 minucie Balcer bije rzut rożny — piłka spada tuż pod bramkę, do której Steuerman kieruje ją piękną główką.

Groźba wyniku dwucyfrowego

Jeśli tak dalej pójdzie wynik może być nawet dwucyfrowy — gdyż Turcy nie stawiają odpowiedniego oporu.

W 26 minucie Steuerman przedziera się sam z piłką — zabiega na lewą stronę — ma zamiar podać, nie wie jednak komu — w ostatniej więc chwili decyduje się na strzał. — Bramkarz turecki bezradnie podnosi ręce, gdy piłka wstrząsa już siatkę.

Serję bramek kończy Bacz, strzelając w 32 minucie ostatni punkt

6 : 0

13 minut przed końcem — 6 : 0 dla Polski. Polska ma dosyć. Wypoczęty napad turecki prze całym impetem naprzód. Polska broni się kilka minut, wreszcie w przedostatniej minucie Domański — przez cały przeciąg zawodów — a szczególnie w pierwszej połowie doskonały, musi kapitulować.

Wygrywamy zasłużenie 6 : 1. Rogów 6 : 1.

Bohaterowie dnia

Sędzia p. Cejnar doskonały.

W drużynie polskiej, grającej z niezwykłym zapałem i ambicją zasługuje kilku graczy na szczególne wyróżnienie.

Balcer w napadzie, Kuchar w pomocy i Karasiak w obronie byli bohaterami dnia.

Pozatem reszta doskonała. Durka i Fichtel słabsi.

Garbień mimo swej niespodziewanej pracowitości nie miał szczęścia w strzałach.

Bacz świecił swą techniką, kierując bez zarzutu napadem.

Stenerman doskonale „zrobił swoje"— jako najlepszy strzelec wziął rekord w zdobyciu bramek — niczego więcej od niego nie żądano.

Schneider, widząc że sędzia Cejnar łapie jeko „kawałki" zaczął dopiero w drugiej połowie grać pożytecznie.

Redler słaby — został słusznie zmieniony. Giebartowski w walce dobry, w odkopie słaby.

Domański miał mało do roboty, tę jednak, jaką miał wykonał bez zarzutu.

Turcy mieli najlepszych swych graczy w obrońcach i prawym skrzydłowym.

Mecz lwowski pozostawił na widzach wrażenie jaknajlepsze.

Tysiące publiczności opuszczało boisko z uczuciem zupełnej satysfakcji i zadowolenia.

Zespołowi reprezentacji należy się gorące uznanie za dzielną walkę i nową sławę, która okryła sport polski.

Kapitan związkowy p. Tadeusz Synowiec dowiódł raz jeszcze, że reprezentację układa ręką wypróbowaną i szczęśliwą.

Powiększył przez to głębokie zaufanie, którem cieszy się w najszerszych kołach całego kraju.



ATAK TURECKI W AKCJI

środkowy napastnik, Zekki, walczy o piłkę z polską linją pomocy w osobach Fichtla i Kuchara.



FRITZ, — REKORDZISTA RUMUNJI

był najwybitniejszym lekkoatletą zagranicznym, na zawodach międzynarodowych we Lwowie osiągnął on w rzucie kulą 14.05.5 cm.

CO MÓWIĄ O MECZU

Wywiady „Przeglądu Sportowego"

Prezes P. Z. P. N-u dr. Cetnarowski:: Byłem przekonany o naszem wysokiem zwycięstwie. Turcy byli jedynie 15 minut lepsi. Po pauzie drużyna polska ma olbrzymią przewagę.

Domański, Karasiak, Kuchar i Schneider doskonali — Garbień pracowity.

Turcy grają o klasę gorzej, niż w roku zeszłym.

Okazało się, że Turcy nie mogą sobie pozwolić na taki eksperyment wojażowy, jak po olimpjadzie, by w 2 tygodniach grać 6 zawodów.

Turkom płacimy 3300 dolarów, dlatego, że tyle nam zapłacili. Ogólnie z zawodów pozostaje deficyt 500 dolarów. Lwów dał rekordową kasę, czysty dochód 12000 zł.

Kapitan związkowy Synowiec: Drużynę ułożyłem umyślnie z samych lwowiaków, wzmocnioną o 4 zamiejscowych, by nie uniemożliwiać odbywających się zawodów o mistrzostwo Polski. Zresztą nie chciałem sprowadzać więcej graczy — by nie pomnażać wydatków, któreby wpłynęły na dalszy deficyt.

Lubinę i Pazurka „wystawiłem" z partji, gdyż w Katowicach przeciw Turkom zawiedli.

Wysokiej klasy gry nie było — do pauzy bezkołowie — do 20 minut drużyna nasza była zaskoczona błyskotliwym driblingiem Turków.

Okazało się jednak, że dribling ten nie był skuteczny. Grają oni wszerz, a to jest bardzo trudne, mając młodych i lekkich graczy w napadzie powinni byli grać na przebój.

O wynik byłem spokojny.

Drużyna polska zaczęła dopiero grać po pauzie, gdy ją odpowiednio „wyżyłowałem".

Publiczność znowu zahypnotyzowana i spokojna, jak podczas zawodów z Rumunją.

Sędzia p. Cejnar: Drużyna polska zrobiła od roku zeszłego ogromny postęp. Stwierdziłem to zresztą już w Poznaniu na zawodach z Finlandją. Jeśli będzie ona robić dalej postępy w tem samem tempie, stanie się wkrótce poważnym przeciwnikiem wszystkich państw europejskich.

Najbardziej podobali mi się z Polaków: Karasiak, Steuerman i Balcer. Doskonały technicznie był Bacz. Turcy grali lepiej niż w Krakowie. Najlepszy u nich pr. skrzydłowy. Bardzo podobało mi się boisko.

Kpt. drużyny tureckiej Zekki: Polacy grali o wiele lepiej niż ubiegłego roku w Konstantynopolu.

W drugiej połowie uwidoczniło się w drużynie naszej zmęczenie.

U Polaków podobała mi się środkowa trójka napadu i Karasiak.



Reprezentacyjna drużyna Polski, która odniosła świetne zwycięstwo nad Turcją we Lwowie. Od prawej stoją: Balcer (Wisła), Garbień i Kuchar (Pogoń), Domański (Warsz.), Karasiak (W. K. S. Łódź), Durka (Ł. K. S.), Steuerman i Redler (Hasmonea) **siedzą:** Fichtel (Pogoń), Schneider (Hasmonea) i Bacz (Pogoń).

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne we Lwowie

TRZY NOWE REKORDY POLSKIE

Tak dużo napisano, tak dużo powiedziano o upadku lekkiej atletyki we Lwowie, że czas już zmienić temat! Czas zacząć mówić, że Lwów bierze się do roboty, że idzie naprzód, że wraca z powrotem do dawnych, naprawdę dobrych czasów.

Zawodnicy

Na zawody rozegrane w dn. 10, 11 i 12 b. m. zaproszono z Austrji mistrza dziesięcioboju, Wesselego, z Czechosłowacji pięciu najlepszych zawodników, z Estonji Klumberga, Evera i Neumana, z Finlandji, rekordzistę światowego w dziesięcioboju Paovo Yrjola i Hussariego z Niemiec, rekordzistów światowych dr. Peltzera i Koreniga, z Rumunji 8 najlepszych lekkoatletów, z Węgier, takie tuzy, jak Somfai, Barsi i Karleowitz, z Polski wreszcie wszystkich bez wyjątku.

Z zagranicy stawili się jedynie Rumuni z klubu „Coltea" i „Brassoviec". Drużyna ich pod kierownictwem kpt. Vintala Crostescu w liczbie 7 ludzi przybyła w czwartek rano do Lwowa. Przybyli prócz p. Crostescu, który jest znanym maratończykiem rumuńskim, Szandor Fritz, Andor Gyarmatz, Jan Neacsu, Żorila Pap, Josif Stefan i Szawdor Velcovici. Doskonały David przybyć niestety nie mógł.

Finlandczycy uwiadomili krótkim telegramem, że przybyć nie mogą. Niemcy (dziękując za zaproszenie) usprawiedliwili nieobecność Koerniga i d-ra Peltzera. Tak samo Węgrzy i Austrjacy. Nie odpowiedzieli jedynie Estończycy, Czechosłowacy, i to nietylko na zaproszenie, ale nawet na telegram konsulatu swego we Lwowie.

Z Polski przybył w komplecie: A. Z. S. z Warszawy (Dobrowolski, Dzwonkowski, Kostrzewski, Malanowski, Rzepka, Trojanowski i Weiss), Polonja zdekompletowana, bez Dobrakowskiego, Korolkiewicza i Rotherta, w liczbie 5 (Cejzik, Centkiewicz, Freyer, Fryszczyn i Sikorski), dalej Urbaniak (Warta) i Adamczak (A. Z. S.) z Poznania, prowincję reprezentował Czuwaj przemyski. Foryś (Warszawianka) mimo zgłoszenia nie przybył, a Nowosielski (Cracovia) i Balzer (Wisła) przybyli, lecz nie startowali.

W sumie — ze zgłoszonych 100 zawodników, nie stawiło się około dwudziestu.

Rekordy! Rekordy!

Zarówno organizatorzy, zawodnicy, jak i publiczność czekała na rekordy. Czekała cierpliwie, więc przyszły, choć było ich nie wiele.

Bieżnia bardzo ładna nazewnątrz, była jednak nieelastyczna. Wiatr i tu dość silny był również przyczyną, która hamowała zawodników. „Zatkał" on Kostrzewskiego w biegu płaskim na 400 mtr. wtedy, kiedy ten zrobił pierwszych 200 mtr. w 24.4 sek. (!) i szedł po rekord pewnie.

Padły trzy rekordy polskie, z tego dwa, bardzo zasłużone, szanowne i długotrwałe.

Padł rekord na 15 klm., ustanowiony w 1912 r. sprzątnięty „po drodze" przez Freyera, padł też najstarszy zdaje się rekord Polski, w biegu 1-godzinnym, ustanowiony jeszcze w roku 1910!

Rekordy te należały do człowieka, posiadające odzielną kartę w księdze polskiej lekkoatletyki — do Tadeusza Kuchara.

To też pierwszym, który gratulował Freyerowi, był Tadeusz Kuchar. Gest ten, tak szczery i tak bezpośredni, najlepiej odmalował piękną postać najstarszego z nieśmiertelnej rodziny sportowców polskich.

Trzeci rekord — to rekord A. Z. S-u w sztafecie Olimpijskiej: 3 min. 33 s.— na 1,500 mtr.

Zawody

Bieg 100 m. Po trzech przedbiegach, wygranych łatwo przez Pawłowskiego (Czarni) w 11.8 sek., Weissa (A. Z. S., Warszawa) w 11.8 sek., Stefana (Rumunja) w 12 sek., następują dwa międzybiegi, w których błysnęły sprinterskie talenty lwowskich Czarnych w całej pełni.

Finał po dwu „falstartach" wygrywa Weiss (A. Z. S.) w 11.3 sek., 2) Stefan (Rumunja) o pierś za Weissem, 3) Oświecimski (Czarni) 1 mtr. za pierwszym, 4) Pawłowski (Czarni) o 1½ m. za pierwszym.

Bieg 400 m. Po dwu, lekko bieganych przedbiegach — finał.

Wynik: 1) Kostrzewski (A. Z. S.) 52.9 sek., 2) Malanowski (A. Z. S.) 53.4 sek., 3) Adamcio (Czuwaj, Przemyśl) 18 mtr. za pierwszym.

Bieg 800 m. Z zupełnie niewiadomych przyczyn dają się zawodnicy prowadzić Rumunowi — Velcoviciovi. To też czas pierwszego okrążenia — 62 s. Czas całości wypada przy wzmocnieniu tempa przez wygrywającego Kostrzewskiego 2 min. 0.2.2 sek., 2) Malanowski (A. Z. S.) 2 min. 02.5 sek., 3) Kawa (Czarni) 2 min. 04.8 sek., 4) Velcovici (Rumunja). Wynik Kawy doskonały, do okręgowego rekordu Kuchara zabrakło mu ²/₁₀ sek.

Bieg 1500 m. 1) Malanowski (A. Z. S.) 4 min. 24 sek., 2) Sawaryn 4 min. 24.1 sek., 3) Kawa (Czarni), 4) Centkiewicz (Polonja). Czasy słabe.

Bieg 3000 m. Freyer nie stanął, a Sawaryn pobiegł na miejsce, a nie na czas. Zwycięstwo przed Centkiewiczem (Polonja) udało się Sawarynowi uzyskać po ostrych dwu atakach, z których drugiego Centkiewicz nie mógł już odeprzeć. Wynik 1) Sawaryn (Pogoń) 9 min. 26 sek., 2) Centkiewicz (Polonja), 3) Stobiecki (Czarni).

Bieg jednogodzinny. Ze wszystkich kandydatów za najgroźniejszego uchodzili Bocki, Critescu (Rumunja) i Freyer. Ten ostatni zgłosił próbę pobicia „po drodze" rekordów na 10000 i 15000 mtr. Bierze on wspaniałe tempo i idzie jak maszyna, robiąc 5000 mtr. w 16 min. 40 sek. Do rekordu na 10 klm. (34 min. 06.2 sek.) zabrakło mu 9 sekund „z drobnemi", za to rekord Polski na 15 klm. (55 min. 01 sek.(poprawił robiąc 53 min. 42.5 sek. Tak samo w biegu jednogodzinnym, który z 16 klm. 460 mtr. Tadeusza Kuchara został przedłużony przez Freyera do 16.707.65 cm., 2) Cristescu (Rumunja) 15 klm. 984 m. 90 cm., 3) Stobicki ,Czarni) 13 klm. 713 mtr. 83 cm.

Bieg 110 m. z płotkami, wygrywa Trojanowski w 16.8 sek. przed Kostrzewskim, którego zdołał wyprzedzić jedynie o dłoń. Trojanowski i Kostrzewski idą zupełnie równo od początku, od początku też zestawiając resztę zawodników w tyle. Trzecie miejsce zajmuje Neacsu (Rumunja) 6 mtr. za pierwszym.

Bieg 200 m. z płotkami. Kostrzewski bez konkurencji! Przychodzi pierwszy w czasie 29.1. Drugi Trojanowski 2 m. 50 cm. w tyle, 3) Neacsu (Rumunja), 4) Piątkowski Zygmunt (Pogoń) w 33.7 sek. (rek. okręg.).

Bieg 400 m. z płotkami. Kostrzewski znów bez konkurencji w 57.9 sek., 2) Kawa (Czarni) 62.7 sek., 3) Neacsu (Rumunja) 62.8 sek.

Skok wdal. Gorąca walka między Sikorskim i Stefanem (Rumunja). W rozgrywce finałowej Stefan ma wszystkie trzy skoki przekroczone. Wynik ostateczny przyniósł pierwsze miejsce Sikorskiemu (Polonja) skokiem 6 mtr. 46 cm., drugie Stefan (Rumunja) 6 mtr. 37 cm., trzecim był Oświęcimski (Czarni) 537 cm.

Skok wwyż. Zupełnie pewne i lekkie zwycięstwo Stefana (Rumunja), posiadacza rekordu rumuńskiego 185 cm. i rozporządzającego „ładnym Osbornem" z jakąś osobistą wkładką. Wynik Stefana 177½ cm. mógł być lepszy — tylko, że zawodnik śpieszył się do przedbiegu na 100 mtr. i nie chciał skakać, 2) Trojanowski (A. Z. S.) 163 cm., 3) Postępski (Czarni) 157 cm.

Skok o tyczce przynosi zwycięstwo Rzepki (A. Z. S., Warszawa) — 3 mtr. 42 cm. nad Adamczakiem (A. Z. S., Poznań), który przeskoczywszy 3 mtr. 22 cm., odstąpił od dalszej konkurencji.

Trójskok. Pechowy dzień: Trojanowski nie może skakać, bo ma zerwaną nogę, a Sikorski dostał kurczy żołądkowych. Wygrywa Stefan (Rumunja) skokiem 12 mtr. 71 cm., 2) Oświęcimski (Czarni) 12 mtr. 06 cm., 3) Postępski (Czarni).

Rzut kulą. Zwycięża łatwo sześcioma „wymkniętymi" rzutami Fritz, rekordzista Rumunji: 13 mtr. 59 cm., osiągając przy próbie pobicia rekordu rumuńskiego rzut 14 mtr. 05.5 cm., 2) Baran 12 mtr. 60.5 cm., 3) Urbaniak (Warta) 10.97.5 cm.

Rzut dyskiem. Doskonale usposobiony por. J. Baran zajmuje pierwsze miejsce rzutem 40 mtr. 60 cm., poza konkursem 41 mtr. 65 cm. Wiatr wiejący równolegle do linji lotu dysku przeszkadzał rzucaniu. 2) Pop (Rumunja) 36 m. 72 cm. jak na tego, który osiągał już 42.50 — to słaby wynik.

Rzut oszczepem. 1) Urbaniak (Warta) 47 mtr. 89 cm., 2) Parmaty (Rumunja) 46 mtr. 87 cm., 3) Goetlich (Czuwaj, Przemyśl).

Sztafeta szwedzka 100 x 200 x 300 x 400 m. 1) A. Z. S., Warszawa w składzie Trojanowski, Malanowski, Weiss i Kostrzewski w czasie 2 min. 06.2 sek. ustanawia nowy rekord okręgu warszawskiego i najlepszy klubowy wynik w Polsce. Drugie miejsce zajmuje sztafeta Czarnych (Oświęcimski, Pawłowski, Ramnad i Postępski) w 2 min. 13.2 sek., trzecie Rumunja w czasie 2 min. 15.8 sek.

Sztafeta Olimpijska 100 x 200 x 400 x 800 mtr. Pewnie zwycięża A. Z. S. (Dobrowolski, Weiss, Malanowski i Kostrzewski) w 3.33 m., bijąc rekord o 4 sek. Drugie miejsce zajęli Rumuni w 3 min. 41.8 sek., 3) Czarni (Lwów).

Konstantynopol w Katowicach i Krakowie

DWA PIĘKNE ZWYCIĘSTWA POLSKIE

To, czego zapewne nikt nie przypuszczał, stało się faktem. Osłabiona drużyna Krakowa (bez udziału graczy Cracovii i Wisły, za wyjątkiem Nawrota i Kaczora) odniosła nikłe, lecz zasłużone zwycięstwo nad Turkami.

Drużyny stanęły do zawodów w następującym składzie:

Rassim, Kadri, Burhan I, Haisi, Kemal I, Burhan II, Mehmed, Allaedin, Żekki, Sami, Kemal II.

Landmann (Makabi), Nawrot (Cracovia), Dużniak (Olsza), Seichter II (Wawel), Stürmer (B. B. S. V.), Purisch (Makabi, Seichter I (Wawel), Reicher (Hakoah, Bielsko), Nowak (Wawel), Kaczor (Wisła), Folga (B. B. S. V.).

Sędziował znakomicie p. Cejnar z Pragi. Widzów 3,000, a więc jak na dzień powszedni (piątek), wcale dużo.

O Foldze w bramce trudno wydać decydujący sąd, gdyż niebezpiecznych strzałów miał nie wiele. Najładniejszy w grze jego był moment, kiedy oślepiony zachodzącem słońcem wyboksował tuż z pod bramki ostry, z bliska oddany strzał.

Para obrońców bez zarzutu. Kaczor swym spokojem i rutyną wybił się na pierwszy plan w drużynie Krakowa. Ale i Nowak zyskał sobie ogólne uznanie swoją energiczną grą i szybkością w rozbijaniu ataków. Poza paru momentami słabszemi pod koniec gry, zadowolił najwybredniejszych widzów.

Jeden z najpiękniejszych swych dni miał Seichter I w pomocy. Gracz o mrówczej pracowitości i niezwykłem zacięciu, wybił się na tych zawodach na czoło drużyny. Wielką niespodzianką był także Reicher, gracz dotąd zupełnie w Krakowie nieznany. Okazał się technicznie znakomitym, dobrze podającym atakowi piłki pomocnikiem. Potrafił też skutecznie unieruchomić lewe skrzydło ataku Turków. Purischa najpiękniejszym czynem było uzyskanie nader efektownego gola, strzałem, oddanym z odległości przeszło 40 metrów, w górny prawy róg.

Najgorzej przedstawiał się atak, w którym jedynie zadowolił wszystkich Nawrot. Jego wysoka techniczna umiejętność pomagała w trudnych sytuacjach, niestety nie miała dla siebie odpowiednich partnerów, gdyż nie był nim ani Dużniak, ani nie mający swego dnia Stürmer.

Turcy byli — powiedzmy to otwarcie — nieszczególni. Jak nas zapewniano, grali oni w Krakowie o klasę lepiej jak w Katowicach. Jak wypadłby zatem wynik zawodów z pełną drużyną Krakowa?

Wybitna technika napadu tureckiego i tym razem podobała się. Niestety zmalała jego działalność. Zbyt długie wózkowanie daje przeciwnikowi możność skupienia się pod swoją bramką i redukuje znacznie szanse bramkowe.

Najsłabszą częścią drużyny byli obaj skrajni pomocnicy. Środkowy okazał się do pauzy graczem wybitnym, po pauzie jednak „spuchł". Z obrońców lepszy był prawy, o energicznym i czystym wykopie. Bardzo dobrą siłą okazał się zwinny i szybki bramkarz. Niestety zawinił zwycięską dla Krakowa bramkę, fałszywie obliczywszy bieg strzału, oddanego z 40 metrów.

Pod względem finansowym zawody dały znaczny deficyt.

GÓRNY ŚLĄSK — KONSTANTYNOPOL 2:1 (1:0)

Górny Śląsk raz jeszcze zdał wybornie egzamin bitności, energji i ambicji piłkarskiej.

Wygrana z ruchliwemi Turkami stanowić będzie świetną pozycję w bilansie zwycięstw górnośląskich.

Skład naszej reprezentacji był następujący:

W bramce: Szpałek z I. F. C., obrona: Pohl i Heidenreich z I. F. C.; w pomocy: Duda z A. K. S. Król. Huta, Cuber z Pogoni, Katowice, Wyleżoł z I. F. C.; w ataku: Konieczny Pogoń, Katowice, Kosok z I. F. C., Pazurek z Pogoni, Katowice, Görlitz z I. F. C. i Wilczyński z K. S. Dąb. Po przerwie Wilczyńskiego zastąpił Geisler z Kolejowego K. S.

Na boisku I. F. C. zebrało się tylko dwa tysiące widzów. Publiczność odstraszył deszcz, padający przez cały dzień.

Zawody nie wywołały entuzjazmu.

Turcy mają ruchliwy i znacznie w technice zaawansowany napad, grają jednak mało skutecznie. Przewyższali jedenastkę górnoślązaków tylko pod względem obrotności i startu do piłki.

Miejscowi już w pierwszej połowie zapisują na swój plus pewną przewagę, zresztą niewyzyskaną przez Kosoka, Görlitza i Pazurka, którzy tracą szereg dogodnych pozycyj.

W drużynie polskiej dzielnie pracowała trójka obronna, Szpałek, Heidenreich i Pohl. W pomocy najlepszy był Duda i Wieżoł. Cuber zawiódł.

Z gości wybił się doskonały Żekki, na środku napadu, prawy łącznik zdobywca bramki, dalej prawy pomocnik i przytomny bramkarz.

Sędziował p. Cejnar z Pragi.

Ze sportu Kolarskiego

w Warszawie

Pragnąc zainteresować szeroki ogół swych obywateli organizacją sportu kolarskiego i zachęcić do udziału w zawodach, starosta warszawski p. Stanisław Okulicz, ustanowił nagrodę przechodnią — puhar srebrny — dla zwycięzcy w biegu szosowym na 100 klm. Nagroda przechodnia, indywidualna dla uczestników, rozgrywana będzie przez trzy lata na drogach w granicach powiatu Warszawskiego. Kwalifikacja zwycięzców do tej nagrody odbywać się będzie punktami in minus i nagrodę zdobywa współzawodnik, posiadający największą ilość punktów w okresie trzechletnim.

Bieg starostwa warszawskiego rozgrywany będzie stale w pierwszą niedzielę czerwca: w 1926 r. wyznaczono datę 19 września.

Bieg dostępny jest dla wszystkich kolarzy Rzeczypospolitej Polskiej i odbędzie się na przestrzeni około 100 klm. Start odbywać się będzie dla wszystkich uczestników jednocześnie w Warszawie przy gmachu starostwa warszawskiego, mieszczącego się obecnie przy ul. Długiej 15, o godz. 10 rano przed południem. Zakończenie i meta biegu na torze na Dynasach, gdzie kończący bieg przejeżdżają około 7 okrążeń (3 klm.). Bieg rozegrany zostanie według regulaminu Z. P. T. K.

BIEGI SZOSOWE STADJONU

Bieg na 25 klm., dla nowicjuszów, wygrał Zatora w czasie 48.58; 2) Polkowski; 3) Rytter. Startowało 87 zawodników.

Bieg na 50 klm. dla zawodników, którzy brali udział w zeszłorocznej analogicznej imprezie, przy 19 startujących, przyniósł zwycięstwo Kalinowskiemu w czasie 1 g. 40 m. 2) Głowacki. 3) Górski.

Szosa Jabłonna — Wawer, była idealnym terenem tych ciekawych zawodów.

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski

Zwycięstwo Cejzika

Do dziesięcioboju ze zgłoszonych 17 zawodników stanęło 10.

Kandydatem na mistrza zupełnie pewnym był Antoni Cejzik (Polonja), dotychczasowy mistrz Polski i rekordzista w dziesięcioboju.

Wynik punktacji Cejzika 6159.885 p. jest niższy od rekordu paryskiego (6327 pkt.) przy wynikach 100 mtr. 12 sek., skok wdal — 584 cm., rzut kulą 11 mtr. 09.5 cm., skok wwyż 167 cm., 400 mtr. — 55.6 sek., 110 mtr. z płotkami 17.3 sek., rzut dyskiem 36 mtr. 36 cm., skoku o tyczce 288 m., rzut oszczepem 47 mtr. 35 cm., 1500 mtr. 5 m. 20.3 cm.

Wynik był gorszy od spodziewanego dlatego, że Cejzik niedawno wstał z łóżka i po chorobie i jeszcze był niedysponowany.

Drugie miejsce zdobył Dobrowolski (A. Z. S.), osiągając 5903.720 pkt.. Dobrowolski „rozgrzał się" dopiero drugiego dnia dziesięcioboju i „gazował" jak na mistrzostwach Polski. Wyniki: 100 mtr. — 11.5 sek., skok wdal — 627 cm., rzut kulą: 9 mtr. 68.5 cm., skok wwyż — 160 cm., 400 mtr. — 56.3 sek., 110 mtr. z płotkami 16.9 sek. (nieco rewelacyjne!) rzut dyskiem: 31 mtr. 07 cm., skok o tyczce: 257 cm., rzut oszczepem 48 mtr. 05 cm., 1500 mtr. — 5 min. 06.8 sek.

Trzecie miejsce zajął Urbaniak (Warta) najnierówniejszy, zdaje się, z pośród polskich lekkoatletów, zdobywszy punktów 5308.765 i wyniki: 100 m. — 12 sek., skok wdal — 579 cm., rzut kulą — 11 mtr. 13.5 cm., skok wwyż — 156 cm., 400 mtr. — 61.3 sek., 110 mtr. z płotkami 19.9 sek., rzut dyskiem — 32 mtr. 31 cm., skok o tyczce — 297 cm., rzut oszczepem 46.33 mtr., 1500 mtr. — 5 min. 36 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Dzwonkowski (A. Z. S.) 5132 pkt., 5) Adamczak (A. Z. S., Poznań) 4937 pkt., 6) Gawenda (A. Z. S., Lwów) 4493.86 pkt., 7) Ostrowski (Pogoń) 3618.99, 8) Strzelecki (Czarni) 3265.88 pkt., 9) Suski (Pogoń) 3128.375 pkt. Fryszczyn (Polonja) drugiego dnia wycofał się.

Mistrzowie świata na Dynasach

TRIUMFY MARTINETTIEGO i VERTUY

Cała sportowa Warszawa znajdowała się w ubiegłym tygodniu pod znakiem kolarstwa i motocyklistyki. W. T. C. na Dynasach dawało prawdziwe uczty swym sympatykom.

A więc 8 września zawody kolarskie z mistrzem świata Martinettim, Boiocchim, Van den Boschem i Bjurbergami, 12 września spotkanie niezwyciężonego rekordzisty Choińskiego z świetnym Włochem Vertua.

Wyniki zawodów z dnia 8 września były następujące:

Mecz lotności między Martinettim, Boiocchim, Łazarskim i Szymczykiem, w 4-ch spotkaniach po 3 jeźdźców:

A. 1) Martinetti—13.2, 2) Szymczyk, 3) Boiocchi.

B. 1) Boiocchi — 13.2, 2) Łazarski, 3) Szymczyk.

C. 1) Martinetti — 13.2, 2) Boiocchi, 3) Łazarski.

D. 1) Martinetti — 13, 2) Szymczyk, 3) Łazarski.

Najzupełniejsza przewaga mistrza świata Martinettiego, który łatwo wygrywa wszystkie trzy spotkania.

Mecz lotności w 3 spotkaniach między mistrzami Warszawy, Łodzi i Krakowa, t. j. Podgórskim, Szmidtem i Garleyem, zakończył się zwycięstwem Podgórskiego 4 punkty, przed Szmidtem 3 punkty i Garleyem 2 punkty.

W biegu 15 klm. za prowadzeniem motorów A. Bjurberg zdobył wreszcie pierwsze miejsce w czasie 15.26, bijąc bardzo słabego Oksiutycza o 800 mtr. i jeszcze słabszego Kamińskiego o 1200 mtr. Jedyne to zwycięstwo w Warszawie zawdzięcza Bjurberg swym więcej niż kiepskim przeciwnikom, osobistej ambicji i troskliwej opiece leadera Gędziorowskiego. Lange nie startował wskutek niedyspozycji swego przewodnika Jankowskiego.

I wreszcie jedyna porażka Martinettiego, ale w biegu z 4-ch startów, który odbył się w obsadzie i rozstawieniu, licząc od ostatniej prostej: H. Bjurberg, Lange, Martinetti i Van den Bosch. Po kilku minutach jazdy Van den Bosch eliminuje Bjurberga, następnie wśród huraganu oklasków Lange Martinettiego, pozostali na torze zwycięzcy toczą z sobą ciężką walkę, zakończoną triumfem Langego po 11 min. 21 sek.

Handicap 830 mtr. 1) Martinetti (scratchman), 2) Szymczyk (20 mtr. wyrówn.), 3) Janociński (55 mtr. wyrówn.). Czas 60 sek. Nadzwyczajna jazda Martinettiego, który dochodzi przeciwników i wygrywa bardzo łatwo z przewagą kilku długości. Specjalnie w tym biegu talent mistrza świata zabłysnął w całej pełni.

Bieg dystansowy 25 klm. z finiszami na punkty wygrywa żelazny Lange, dystansując przeciwników o jedno okrążenie mimo dwukrotnego zatrzymania się podczas jazdy dla poprawienia pantofla i noska. Lange zdobył 22 punkty, 2) Stef 25 p., 3) Van den Bosch 12 p. Czas 39 min. 9 sek.

★

Niedziela, 12-go września z dochodem na rzecz T-wa obrony przeciwgazowej. Znów motory i biegi za motorami, — kilka tylko startów czysto kolarskich.

Atrakcją, która przyciągnęła niezliczone tłumy publiczności na Dynasy było spotkanie zawodowego motocyklisty włoskiego Carlo Vertua z Choińskim. Mecz między tymi przeciwnikami rozegrany był, podobnież jak i z Herkulyensem, w 3-ch biegach: 3 klm. pojedyńczo na czas, 3 klm. start wspólny z miejsca i 5 klm. z 2-ch startów.

Mecz wygrał Vertua — 5 punktów, przed Choińskim — 4 punkty. Zwyciężył jeździec szybszy i znacznie lepszy technicznie, dokazujący prawdziwych akrobacji na swym motorze „Freza". Mały, krępy, schowany prawie w swym motocyklu, jaskrawy czerwony sweater, zielony kask z trupią głową. Vertua prowadził swą maszynę po mistrzowsku. Niebywale równa jazda na wirażach, wspaniałe stawienie maszyny na prostej, wywołały prawdziwy podziw publiczności.

Przed spotkaniem tych dwu zawodników miał miejsce mały incydent. Mianowicie Vertua odmówił startu wspólnego z Choińskim, tłumacząc to jazdą Choińskiego na poklejonej dętce i oponie w przednim kole motocykla. Powoływał się na przepisy międzynarodowe, które nie pozwalają używać zawodnikowi reperowanych gum przy szybkości ponad 100 klm. na godzinę. Słuszność Włocha była oczywistą, Choiński jednak gum zapasowych nie posiadał i spotkanie doszło do skutku tylko z racji dżentelmeńskiej ustępliwości Włocha.

Poszczególne biegi meczu miały wyniki następujące: A. 3 klm. pojedyńczo na czas, start lotny: 1) Choiński — 1.46 (nowy rekord polski), 2) Vertua—1.47.6. B. 3 klm. start wspólny z miejsca: 1) Vertua 1.48.6, 2) Choiński o 10 mtr. C. 5 klm. z 2-ch startów: 1) Vertua 3.01.8, zbliżając się do Choińskiego o 50 metrów.

Czasy spotkań B i C przy starcie z miejsca, są lepsze od rekordów polskich Choińskiego (1.46 i 3.00.2), ustanowionych ze startu lotnego.

Rewanżowe spotkanie tych wspaniałych i godnych siebie motocyklistów odbędzie się w dn. 26 b. m., przyczem Choiński zastosuje do swego motoru nowe koła o wymiarze gum 28 x 3.

Dwa dodatkowe biegi motorowe przy współzawodnictwie Rexa i Rybińskiego na przestrzeni 5 i 10 klm. dały zwycięstwo pierwszemu w czasie 3.37 i 7.24.

Biegi za motorami na przestrzeni 10 i 20 klm. wygrał w słabych czasach (wobec braku konkurencji) 9.9.8 i 19.12.2 Lange, bijąc w pierwszym debiutanta Podgórskiego o dwa, Oksiutycza o trzy i pół i Kamińskiego o cztery i pół okrążenia, w drugim Kamińskiego o trzy i Oksiutycza o cztery okrążenia.

Kolarskie biegi wygrali: Bieg główny, finał 1) Szymczyk — 13.2, finał 2) Stef — 13.8. Półdystansowy 5 klm. — Turowski. Premjowy Brejnak. Eliminacyjny 7 okr. Szymczyk (po uwzględnionym proteście tegoż)

S. J. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Krogulski, Kraków. Co do projektu Pana porozumiewaliśmy się z P. Z. T. K.

Pierwszą próbą podobnej imprezy był zeszłoroczny bieg dookoła województwa Warszawskiego. Sportowo udał się doskonale, finansowo — katastrofalnie.

Z tych względów, w chwili obecnej projekt Pana, wertowany zresztą niejednokrotnie w zarządzie P Z. T. K., nie ma szans na zrealizowanie.

P. Szterfinkiel, Zamość. Piękny projekt Pana stał się nieaktualny wobec ostatniej uchwały Międzyn. Kongresu Wioślarskiego w Lucernie, która powierzyła organizację mistrzostw Włochom.

P. Kędzierski, Poznań. Szkoda, że artykuł swój przysłał Pan tak późno. Choćby na tydzień przed pięciobojem, byłby niezwykle aktualny. Obecnie chowamy go do teki redakcyjnej — jednak nie na długo.

P. H. Jonas, Stanisławów. Prosimy. W miarę możności będziemy zamieszczali.

P. W. Kuźniarski, Oświęcim. Prosimy o przysyłanie najpóźniej do czwartku.

P. W. Bilon, Przemyśl. Artykuł zamieścimy. Fotografie dla nas, muszą być ciemno odbijane i b. kontrastowe.

P. T. Goldberg, Radom. Prosimy o próbki.

P. Antoni Schäffer, Okocim. Punkty w dziesięcioboju oblicza się według tabeli oficjalnej, zawartej w książce „Lekka aletyka, przepisy i regulaminy", wydanej przez P. Z. L. A. Warszawa, Wiejska 11.

P. J. B., Łódź. Zarządor ... rów paryskich chodzi o zmniejsz... szybkości jadącego za motorem. Pr..ez oddalenie rolki, prowadzącej koło roweru o 80 cm., zamiast dawnych 60 cm., zwiększa się opór powietrza i zmniejsza się tem samem szybkość jazdy.

P. M. Leszczyński, Łódź. Oto lista rekordów światowych, o które Sz. P. zapytuje: 800 m. — 1 m. 51.6 s.; 5000 mtr. — 14 m. 28.2 s.; 10,000 mtr. — 30 m. 23.2 s.; 110 mtr. p. pł. — 14.8 s.; 400 mtr. p. pł. — 53.8 s.; skok wdal—7.896 mtr.; skok wwyż — 2.038 mtr.; rzut młotem — 57.771 mtr.; rzut kulą — 15.544 mtr.

P. J. Skórski, Garbów. Wszelkie wskazówki, dotyczące lekkiej aletyki znajdzie Sz. P. w polskich podręcznikach: kpt. J. Baran — Lekka atletyka i Cz. Kłos i H. Jeziorowski — Lekka atletyka.

Nabyć je można w większych księgarniach w Polsce.

P. Bielatowicz, Tarnów. Korespondenta już posiadamy. W razie potrzeby zwrócimy się do Pana

OSTATNIE WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Michel jest pierwszym Francuzem, który przepłynął kanał La Manche. W dniu 10 b. m. wypłynął z przylądku Griz-Nez i po 12 g. pływania wylądował w Dover, bijąc rekord Niemca Vierköttera o 36 m.

Finał spotkań o puhar Davisa przyniósł zwyciestwo U. S. A. nad Francją 3:0. Pozostałe do rozegrania dwie gry pojedyńcze nie mogą już wpłynąć na fakt, że cenny puhar pozostanie po raz dziewiąty w rękach Amerykan.

Mistrzostwa piłkarskie Austrji, pierwszej ligi przyniosły w dalszym ciągu następujące wyniki: Sportklub—Amateure 1:0 (nowa porażka mistrza); Hakoah — Rudolfshügel 3:0; Rapid—Vienna 2:2; B. A. C. — Wacker 3:1; Admira — Simmering 1:0; Wacker i Simmering, prowadzące dotąd bez straty punktów, poniosły pierwsze porażki.

W Czechach rozegrano w niedzielę następujące mecze: Slavia — Slovan (Wiedeń) 3:0; Zw. czeski — Zw. niemiecki 3:1; Sparta (Kladno) — Victoria Žižkov 4:1;

skie węgierskie przyniosły zwycięstwo Hungarii (M. T. K.) 4:2; Sabaria (Steinamanger) — U. T. E. 1:0.

Sparta na swem tournee po Ameryce odniosła dwa dalsze sukcesy, bijąc Indiana 8:2 i Brooklyn Wanderers, w którym grają gracze wiedeńscy, 3:3.

Film zaczyna odgrywać przy zawodach sportowych b. poważną rolę; oto ostatnio w Budapeszcie wyświetlano scenę z finału wyścigu nawznak w pływackich mistrzostwach Europy, gdzie okazało się, iż orzeczenie sędziów, uznające, iż Bartha i Fröhlich przybyli do mety jednocześnie, jest najzupełniej mylne, gdyż Bartha wyraźnie wyprzedził swego przeciwnika.

Jack Dempsey znajduje się podobno w świetnej formie i jest pewny wygranej z Tunneyem. Do walki przystąpi ważąc o 1 funt mniej, niż przed swem najcięższem spotkaniem z Jess Willardem

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO ARMJI

W tegorocznych zawodach wziął również udział szereg „nieznanych" na placach warszawskich tennisistów, którzy w wielu wypadkach zgotowali niemiłe niespodzianki, eliminując już w pierwszych kołach znanych mistrzów.

Poprawy tej nie można zauważyć w rozegranym równocześnie turnieju oficerów rezerwy, który zgromadził niemal wyłącznie zawodników warszawskich, a współudział mistrza Warszawy kpt. rez. Marszewskiego oraz ppor. rez. J. Lotha przesądził z góry wyniki.

Mistrzostwa w grze pojedyńczej tak oficerów armji czynnej, jak i rezerwy, zdobyli po raz drugi mistrzowie przeszłoroczni, por. Przybylski z Poznania oraz kpt. rez. Marszewski. Pierwszy z nich pokonał niespodziewanie łatwo ppłk. Żongałłowicza (Lwów) w stosunku 6:2, 6:2, 6:2, drugi trudniej nieco, zwyciężył swego kolegę klubowego, ppr. rez. J. Lotha w stosunku 6:4, 7:5, 6:2.

W grach podwójnych zwycięstwo odnoszą pary: kpt. Loth — kpt. Komander (Warszawa), bijąc w trzech setach parę por. Przybylski — płk. Kosowski, oraz w konkurencji oficerów rezerwy Marszewski — Loth, eliminując pewnie parę ppor. Piętka — ppr. Meyerhoff 6:0, 6:1, 6:4.

Po ukończeniu spotkań turniejowych odbyło się spotkanie zwycięzców w obu grach pojedyńczych, por. Przybylskiego z kpt. rez. Marszewskim, które wykazało dobitnie, że mistrzowi armji dużo jeszcze brakuje do pierwszej polskiej klasy. Otrzymując wyrównanie—30 przegrał on 6:4, 6:5, nie mogąc nawet dużą starannością gry przeciwstawić się doskonałym drive'om Marszewskiego

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej

ZWYCIĘSTWO JUTRZENKI

Rok bieżący przyniósł nam wielki rozwój gry w polo wodne, które stanowi dziś na Zachodzie jeden z głównych filarów finansowych i środków propagandowych sportu pływackiego. Polo wodne powstało w Polsce w r. 1922, jednak przez dwa lata z rzędu nie wyglądało poza Kraków i Śląsk. Dopiero w zeszłym roku powstały drużyny we Lwowie i Warszawie, a zorganizowane po raz pierwszy mistrzostwa Polski pchnęły water-polo na normalne tory.

W roku bieżącym, po regularnie rozegranych mistrzostwach okręgowych we Lwowie z udziałem 5 drużyn, na Śląsku (6 drużyn), w Krakowie (3 drużyny) odbył się w Krakowie 4, 5 i 6 b. m. turniej finałowy o mistrzostwo Polski.

Lwów niestety i tym razem się nie zjawił, Śląsk reprezentował mistrz okręgowy, bielski Hakoah, Warszawę A. Z. S., wreszcie Kraków reprezentowany był przez zdobywców dwu pierwszych miejsc w mistrzostwie zeszłorocznem. Jutrzenkę i Cracovię, oraz Makabi, wchodzące do turnieju finałowego z tytułu zastępstwa mistrza okręgowego, broniącego tytułu mistrza Polski.

Rozgrywano turniej na punkty (każdy z każdym), wskutek czego wszystkie drużyny miały po 4 gry na 3 dni.

Oto ważniejsze wyniki zawodów: Jutrzenka bije A. Z. S. 7:1, Cracovię — 5:3, Makabi 3:0, Hakoah 8:0, Cracovia bije A. Z. S. 5:4, Makabi 4:2, Hakoah 5:0, A. Z. S. bije Makabi 3:2, Hakoah 4:1.

Tak więc, bezkonkurencyjna Jutrzenka zdobyła ponownie zaszczytny tytuł mistrza Polski. Kolejność dalszych miejsc w mistrzostwie była zdaniem naszem sprawiedliwa, jedynie niektóre wyniki cyfrowe nie odpowiadały istotnemu stosunkowi sił.

Tak np. różnicę klasy między Jutrzenką i Makabi ocenić należy na znacznie więcej, niż 3:0, podczas gdy znów klęska akademików warszawskich z drużyną krakowską 1:7 była nietylko wynikiem przewagi Jutrzenkiw grze, ale i jej szczęścia.

Jutrzenka stoi o pół klasy ponad pozostałemi drużynami. A. Z. S. i Cracovia stanowią zespoły zupełnie równorzędne, opierające się tylko na odrębnych walorach — pierwszy na równości drużyny, jej sile, wytrzymałości i tak potrzebnej do gry w water-polo wadze, lekka zaś drużyna Cracovii na szybkości i technice paru doskonałych graczy, przy udziale zupełnych statystów.

Makabi jest o wyraźne pół klasy słabsza od A. Z. S. i Cracovii. Jest to zespół jeszcze zbyt młody, ale bardzo dobrze zapowiadający się na przyszłość.

Hakoah bielski, bezkonkurencyjny na Śląsku, z naszemi czołowemi drużynami grać jak równy z równym bezwzględnie nie może. Jest to drużyna zupełnie surowa, złożona z początkujących sztubaczków i dawno „skończonych" weteranów,

Z poszczególnych graczy, w dalszym ciągu o klasę lepszy od reszty jest Ritterman II z Jutrzenki, górujący nad innymi szybkością i techniką. Schönfeld jest dla niego doskonałym partnerem. Pozatem Jutrzenka posiada graczy niewybitnych, ale równych i prawie że nie ma słabych punktów (najsłabszy jest bramkarz).

W Cracovii mamy właściwie trzech graczy: Trytko II, doskonały technicznie i bardzo szybki, szybki i pracowity Sieńkowski, oraz brawurowy bramkarz Rose, któremu słabe warunki fizyczne nie pozwalają na poważniejsze wybicie się.

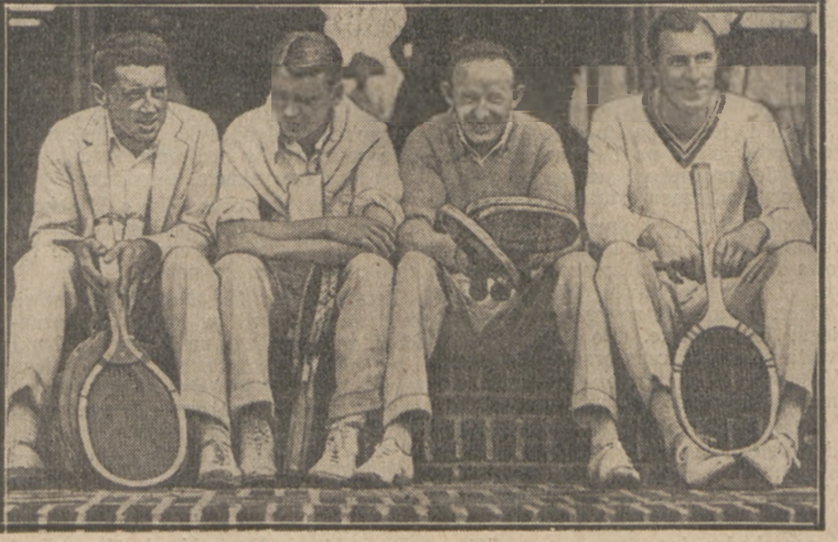
A. Z. S. warszawski jest drużyną równą.

Filarami jej są znakomity bramkarz Lewicki, wyróżniający się zimną krwią i techniką obrony bramki water-polowej, Sylwestrowicz, odznaczający się bodajże najsilniejszemi strzałami ze wszystkich graczy turnieju, i najszybszy na turnieju Matysiak, który gra niestety zupełnie nieprzytomnie, i tem wiele szkodzi swej drużynie.

W Makabi znakomity jest Lewkowicz, napastnik niebezpieczny dla każdej polskiej drużyny.

Supremację Krakowa przypisać należy prawie że wyłącznie istnieniu tam doskonałego basenu, i niewątpliwie budowa pływalni P. Z. P. w Warszawie przyczyni się w roku przyszłym do zasadniczych przegrupowań w naszem mistrzostwie water-polo, w którem w ciągu 2 lat nie było żadnych przesunięć.

T. Semadeni



WILLIAMS, RICHARDS, JOHNSTON I TILDEN
zdobyli ponownie dla Ameryki puhar Davisa



BRAMKA ZDOBYTA!
piękny moment z mistrzostw Polski w piłce wodnej

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy

w LUCERNIE

Na przecudnem jeziorze Czterech Kantonów odbyły się dn. 5.9 międzynarodowe regaty o mistrzostwa Europy z udziałem nast. państw: Szwajcarji, Belgji, Holandji, Włoch, Węgier, Polski, Hiszpanji, Portugalji, Jugosławji, Czechosłowacji i Francji, reprezentowanych przez 37 łodzi i 157 wioślarzy oraz sterników.

O ile chodzi o ocenę państw, biorących udział w regatach to na pierwszy plan wysuwa się Szwajcarja, a to dzięki doborowi ludzi i systematyce treningu. Przeważali w osadach szwajcarskich ludzie stosunkowo znacznie starsi, niż członkowie osad polskich. Mistrz Józef Schneider liczy sobie 36 lat, podobnie jak szlakowy czwórki Fussballklubu — Hliöchlin, dr. Bossliard — ongiś mistrz Europy na skifach, obecnie w doublu scullu, sięga już czterdziestki.

Na drugie miejsce wysunęli się Włosi. Wprawdzie pierwsze miejsce zajęli tylko w czwórkach ze sternikiem, ale za to mieli 4 drugie miejsca. Cechuje ich znowu kolosalna siła fizyczna wioślarzy i poprawny styl. Tak dobrze wiosłujące osady widzi się bardzo rzadko.

Holandję reprezentowali w lwiej części, podobnie jak Polskę, akademicy. Styl Holendrów mało poprawny. Decydowała siła i kolosalny trening, jaki miały za sobą osady holenderskie.

Przechodząc do oceny ekspedycji polskiej, zaznaczyć trzeba, że stała ona absolutnie na wyższym poziomie, niż zeszłoroczna nasza reprezentacja. Nie popełniliśmy błędu wystawienia tych samych wioślarzy do dwu biegów — a to już jest bardzo ważne. Stylowo osady też prezentowały się zupełnie dobrze. Stosunkowo najsłabiej czwórka, której styl nie wykazywał wykończenia, a prowadzenie piórek po wodzie absolutnie powinno być wykluczone.

Ósemka podobała się znawcom ogólnie. Podkreślano jednakowoż brak siły fizycznej, co także zarzucano naszemu scullerowi. Zajęcie trzeciego miejsca przez czwórkę w pierwszym biegu wywołało zdumienie i zainteresowanie się Polakami. Niestety jednak jedynka i ósemka trafiły na znacznie silniejszą konkurencję. Wystarczy powiedzieć, że Schneider na jedynce postawił zaledwie o 2 sek. gorszy czas od czwórki Bydg. T. W., a będzie się miało pojęcie o poziomie jego klasy. Osada zaś klubu „Lago" ma lepszy czas od naszej czwórki o 1 min. 22 sek.

Regaty rozpoczął bieg czwórek ze sternikiem. Od startu wysuwa się na czoło osada włoska, za nią Szwajcarzy, wreszcie Polacy. Pozostałe cztery osady tworzą zbitą grupę, pochód zamyka Portugalja. Na mecie kolejność łodzi utrzymuje się ta sama, tylko, że między pierwszą a drugą i drugą a trzecią zwiększyły się dystanse.

Drugi bieg dwójek bez sternika pair oars wygrywa para zeszłorocznych mistrzów z klubu Reuss- — Reinhordt i Liegenhalter. Jest to dwu najlepszych wioślarzy nietylko w Szwajcarji, ale bodajże i na kontynencie. Dwa te biegi wyczerpały program przedpołudnia.

Po południu zaczęło się od jedynek: na starcie łodzi sześć. Szanse Polski w tym biegu zmniejszały się z dnia na dzień przed regatami. Początkowo liczyliśmy się z lepszem miejscem, później zaś, w miarę przyjazdu scullerów innych państw, zaczęliśmy się oswajać z porażką. Długoszewski wyszedł ze startu przed Holendrem i dystans dwu łodzi przed nim utrzymał do 500 m. Później Gduvenstein, jadąc kolosalnie długiemi pociągnięciami, zdołał wysunąć się przed Czecha i Polaka. Niestety zła łódź utrudniła Polakowi zajęcie lepszego miejsca.

Najciekawszy jednak był bieg ósemek. Osiem łodzi ruszyło ze startu pod przewodem Włochów. Polska spada na ostatnie miejsce, podczas gdy Holandja zawiązuje walkę z prowadzącymi. Na 100 m. przed metą Holandja już jest pierwszą, podczas gdy Polska jeszcze ostatnią. Finisz wysuwa osadę A. Z. S. na szóste miejsce przed Czechów i Jugosławję.

Na zakończenie słów kilka o stylu osad polskich. Styl ten podobał się na ogół wszystkim. Zarzucono dużo błędów czwórce, mniej ich jednakowoż przypisywano scullerowi i ósemce.

Nie wynieśliśmy laurów z Lucerny, lecz mimo to przekonaliśmy zagranicę o naszym poziomie sportowym, który w wielu wypadkach przewyższa inne państwa.



SZNEIDER (SZWAJCARJA)
nowy mistrz wioślarski Europy w jeździe na scullingu

Sukcesy polski na forum międzynarodowem

KONGRES FEDERACJI SPORTÓW KOBIECYCH

W czasie igrzysk kobiecych w Göteborgu odbywał się kongres F. S. F. I., na którym po raz pierwszy wzięli udział delegaci polscy w osobach pp. kpt. Misińskiego i kpt. Sterby.

Obradom przewodniczyła prezeska Federacji, M-me Alice Milliat, która otwierając kongres, powitała serdecznie przedstawicieli Polski. Prace kongresu były bardzo żywotne, kładące podwaliny pod organizację sportów kobiecych .

Wzięły w nich udział następujące państwa: Polska, Francja, Szwecja, Belgja, Łotwa, Japonja, Austrja, Czechosłowacja, oraz Niemcy.

Nie mniejszy sukces, niż na boisku odniosła Polska na kongresie.

Z niekłamaną radością notujemy fakt liczenia się wszystkich bez wyjątku delegacyj z przedstawicielami Polski sportowej. Delegacja polska była najczynniejszą na kongresie, przedłożyła ona ni mniej ni więcej tylko 60% wszystkich zgłoszonych wniosków, przyczem żaden z nich nie upadł.

Co więcej przedstawiciele nasi byli jedyną delegacją, posiadającą ze sobą statut Federacji, grupowali się więc koło niej wszyscy członkowie kongresu i w ten sposób wywarli nasi dominujacv wpływ na obrady, inspirując cały szereg rezolucyj i wniosków, nie mówiąc już o formalnie postawionych imieniem Polski.

Stanięcie Polski na czele bloku złożonego z Japonji, Łotwy i Czechosłowacji było żywo komentowane i spowodowało fakt, że nie było bodaj sprawy, w której nie zasięganoby w tej czy w innej formie opinji delegata Polski.

Wzięcie swoje zawdzięczają delegaci nasi niezwykłemu taktowi, a następnie przygotowaniu się do kongresu. Wnioski i dezyderaty polskie były z góry opracowane, to też wprowadzały nie jednokrotnie w zakłopotanie nieprzygotowanych członków kongresu.

Trudno wymieniać wszystkie wnioski, nad któremi prowadzone były gorące dyskusje. Z szeregu postulatów polskich przyjęto m. in. wniosek zasadniczy o uregulowaniu wymiarów przyrządów sportowych, ustaleniu odległości etc., przyczem zamieniono odległości yardowe na metrowe, kasując jednocześnie wszelkie dystanse w biegach między 200 — 800 metrami; dalej ustalono ciężar kuli na 4 kgr., oszczepu na 600 gr., usunięto z przyszłych zawodów chód i t. d.

Przy zatwierdzaniu rekordów ustalono moment, kiedy rekord świata w rzucie kulą należał do p. Konopackiej — 8.59 mtr.

Przy zmianie statutu wykreślono z igrzysk hockey i pływanie, przekazując te sprawy odpowiednim związkom, zalecając jednocześnie uprawianie sportów zespołowych piłkarskich jak piłka ręczna etc.

W ciągu obrad kongres przyjął na członka Federacji Niemcy, przyczem podkreślić należy, że jak wynika ze sprawozdania delegata niemieckiego w kraju tym uprawia lekkoatletykę 40,000 niewiast. Aż zazdrość bierze!

Pożegnano się raz na zawsze z nazwą „Olimpjada kobieca", zamieniając ją na „Światowe igrzyska kobiece" — „Jeux Mondiaux Feminins".

Organizację przyszłych zawodów powierzono Czechosłowacji w roku 1930 w Pradze.

Dalej utworzono specjalną komisję dla ustalenia stosunku do Federacji męskiej, do której to komisji powołano m. innemi delagata Polski kp. Sterbę.

Największym jednak naszym sukcesem było nadanie Polsce dodatkowego głosu na kongresie, tak. że teraz rozporządzamy 2 głosami, oraz wybór kpt. Sterby do zarządu Federacji.

W ten sposób uzyskała Polska należne jej miejsce na międzynarodowym terenie sportowym.

W. Sikorski



HISTORYCZNY START
Oto scena startu z ub. soboty w historycznym biegu, zakończonym klęską Nurmiego. 1-szy dr. Peltzer, 2-gi Wide, 3-ci Nurmi, 4-ty Böcher. Szerzej na str. 4-ej.

Nowi zdybywcy La Manche'u

CORSON i VIERKÖTTER

Jeszcze nie przebrzmiało echo sukcesów miss Ederle, jeszcze trwają owacje na jej cześć w Ameryce, gdy oto nowi zwycięzcy zapisali się złotemi zgłoskami w dziejach owego najśmielszego czynu pływackiego.

Uwieńczona powodzeniem wyprawa pierwszej rekordzistki rozwiała trochę nimb nadludzkich trudności, stawianych przez kanał; pobudziła kobiety do naśladownictwa, mężczyzn — do odebrania płci słabej rekordu.

Pobudką, która kierowała Amerykanką miss Clemington Corson w próbie przepłynięcia „Channelu", były zarobki, związane z sukcesem wyprawy. Istniał bowiem w Ameryce zakład 100 tysięcy dolarów, dotyczący jej przedsięwzięcia, z którego czwarta część wygranej czyli 25,000 dolarów, była jej obiecana.

W nocy z 27 na 28 sierpnia rzuciła się do wody z przylądku Griz — Nez; szybkim swym crawlem, zdystansowała wkrótce, towarzyszącego jej rywala, Egipcjanina Helmi; zachęcana w momentach zwątpienia okrzykami męża i dzieci, towarzyszących jej w łódce, po 15 g. 38 m. miss Corson wylądowała na brzegu angielskim. Czas doskonały, lepszy od dotychczasowych rekordów męskich, świadczy o wartości czynu sportowego i zdolnościach starszej już, bo z górą trzydziestoletniej pływaczki.

Inne zupełnie pobudki kierowały dwoma Niemcami, Kemmerichem i Vierkötterem w ich przedsięwzięciu. Wspaniały rozwój sportu niemieckiego znajdujący pełnię wyrazu w rezultatach lekkiej atletyki, pływania, czy piłki nożnej, nie pozwalał dumnym Germanom, by triumfy nad kanałem były wyłącznym udziałem Anglosasów.

Natychmiast po sukcesie Ederle, udali się oni nad brzeg La Manche z mocnym postanowieniem pobicia jej rekordu. Pierwsza próba zawiodła. Lepszy od swego kolegi Kemmerich, po 6 godzinach pływania, został zraniony niebezpiecznie przez napastującego go delfina i ledwie wyratowany.

Vierkötter zaś przepłynąwszy 42 klm., zrezygnował z powodu mgły.

Kemmerich, ranny, nie mógł już startować powtórnie. By bronić honoru sztandaru sportowego Niemiec, pozostał tylko Vierkötter.

To też nie zniechęcony niepowodzeniem, dnia 30 sierpnia w nocy rzucił się znowu w wody kanału.

Wśród świetnych warunków atmosferycznych, płynął zwycięsko i spokojnie. W południe był już tylko o 3 mile od Dover. Wreszcie dopłynął i wylądował, po niespełna 13-tu godzinach płynięcia, zdawałoby się zupełnie niezmęczony, wśród tłumów publiczności, witających owacyjnie ósmego zwycięzcę kanału.

Czas jego 12 g. 42 m. to nowy rekord, lepszy od poprzedniego, należącego do miss Ederle o 1 g. 57 m.

Wynik to mocno już wyśrubowany i przynoszący wielki zaszczyt umiejętności młodego, dwudziestopięcioletniego pływaka.

Nie rozwodzimy się tu nad szczegółami czynów obojga zwycięzców. Powtarzają się bowiem one ciągle. Walka z zimnem, zmęczeniem, prądami, odpływem, to stały refrain wszystkich wypraw przez La Manche. Tem niemniej, każde uwieńczone powodzeniem przepłynięcie kanału, wymagające kolosalnego nakładu siły, energji i woli, pasuje uczestników tej ciężkiej próby na prawdziwych bohaterów sportu.

St. R.



ERNST VIERKÖTTER (NIEMCY)
przepłynął kanał La Manche w czasie lepszym od Ederle o 1 g. 57 m.

Sedan bokserów poznańskich

w GDAŃSKU

W ubiegły piątek gościli w Wolnem Mieście pięściarze „Warty" poznańskiej. Zmierzyli swe siły z bokserami stowarzyszenia sportowego „Schupo".

Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo. Od zimy r. b. poprawili się znacznie. Poznać po nich rzetelną pracę podczas lata. W piątek walczyli niezwykle zaciekle.

„Warciarze" zawiedli na całej linji. Wyróżnili się tylko niezłą grą nóg, jednakże kardynalną ich wadą był brak ekonomji sił, szwankowała też walka zbliska, w czem i gdańszczanie nie celują.

Najładniejszą walkę pokazali: Majchrzycki (mistrz Polski) z Kalcherem, zakończoną zwycięstwem Polaka.

Przebieg zawodów był następujący:

Waga niższa:

Arski II (Warta) — Voss (S. S. D.). Gdańszczanin uzyskuje z miejsca przewagę i zwycięża już w pierwszym starciu celnym uderzeniem w żołądek.

Waga kogucia:

Głon (Warta, mistrz Wielkopolski) — Günther (S. S. D.— mistrz Gdańska). Siły przeciwników powiedziałbym, że były równe. Decydującej przewagi nie miał żaden z zawodników. W trzeciej rundzie Günther zbierał punkty i zwyciężył.

Waga piórkowa:

Przepióra (Warta) — Lenski (S. S. D. mistrz Gdańska). Gdańszczanin lepiej rozwinięty fizycznie, o doskonałej technice, celował w walce zbliska, o czem Przepióra nie miał najmniejszego pojęcia. Imponował tylko odwagą i wytrzymałością. Zwycięstwo punktowe przyznano mistrzowi Wolnego Miasta.

Waga lekka:

Majchrzycki (Warta mistrz Polski) — Kalcher (S. S. D. mistrz Gdańska). Jedyna walka dnia, która stała na bardzo wysokim poziomie technicznym. Majchrzycki dobry zarówno w akcji ofensywnej jak i obronie. Celniejsze uderzenia miał, mam wrażenie, Kalcher. Zwycięstwo przyznano Majchrzyckiemu. Jedyne zwycięstwo Polaków!

Waga półśrednia:

Arski I (Warta, mistrz Polski — Lüdtke (S. S. D.). Już w pierwszej rundzie zaznaczyła się przewaga gdańszczanina. Arski, stanowczo za sztywny. Ostatnie dwa starcia, bardzo wyczerpujące, zadecydowały o zwycięstwie miejscowego.

Waga średnia:

Ertmański (Warta, mistrz Polski) — Kreft (S. S. D., mistrz Gdańska). Również Ertmański nie może sprostać przeciwnikowi. W drugiej rundzie po bohaterskiej obronie, rezygnuje z dalszej walki.

Waga półciężka:

Wiśniewski (Warta)—Mitzlaff (S. S. D., mistrz Gdańska). Wiśniewski już w pierwszej rundzie był dwa razy knock-down. Mitzlaff prześladuje przeciwnika nieustannie. Z powodu nierówności sił, sędzia ringowy przerywa spotkanie na korzyść Mitzlaffa.

Waga ciężka:

Heljasz (Warta, mistrz Wielkopolski) — Haase (S. S. D., mistrz Gdańska). Wieczór kończy się niesympatycznie. Mianowicie Haase fauluje Polaka w plecy i Heljasz reklamuje cios w nerki. Lekarz jednak protestu nie podziela, wobec czego Heljasz nie kończy walki

Bohater mórz i oceanów

NOWA EPOPEA ALAINA GERBAULTA

Jedyna w swoim rodzaju, jedyna w historji dwudziestego wieku wielka epopea sportowa, której sławnym bohaterem jest Alain Gerbault, najśmielszy pośród śmiałych żeglarz świata, dobrze jest znana szerokiemu ogółowi polskich sportowców.

Któż bo nie zna wspaniałej książki jego „Sam przez Atlantyk", któż z najżywszem wzruszeniem nie przeżywał z autorem czynu i książki — fantastycznych jego wrażeń, kogo nie żerał prosty a mocny czar jego opowieści?

Alain Gerbault, — wielki żeglarz — samotnik, człowiek, którego uwiódł zdrowy a mocny smak włóczęgi, wyzwał na pojedynek potworne w swej wielkości i grozie pustynie oceanów.

Na pierwszy ogień poszedł Atlantyk. Do walki z ogromem oceanu wystąpił Gerbault sam jeden na małym, dziś tak dobrze znanym stateczku, Firecrescie.

Ocean przeciwstawił śmiałemu Francuzowi cały arsenał swych potężnych środków walki. Gerbault walczył sam. Dumnie odmawiał wszelkiej pomocy, jaką ofiarowywały mu napotkane w drodze okręty. Pragnął zmierzyć z potęgą Ocanu własne wyłącznie swoje siły. Siły te pomimo strasznych wybuchów gniewu Atlantyku — okazały się niespożyte. Alain Gerbault zwyciężył.

Dzięki zwycięstwu owemu — Alain Gerbault, przedtem nieznany prawie żeglarz — amator, wyrósł nagle na człowieka sławnego na obie półkule. Nie spoczął wszakże na laurach. Przedziwne, jemu tylko znane melodje, śpiewane rytmem fal morskich, milsze mu były i droższe, aniżeli najszumniejsze pochwały, najhuczniejsze oklaski tłumów.

Alain sam na sam z oceanem czuł się najlepiej. Stanąwszy u celu pierwszej, już marzył o drugiej włóczędze po oceanie.

Tym razem na ołtarz ofiarny wielkich zapędów śmiałka — pójść miał Ocean Spokojny.

Po krótkich przygotowaniach przed półtora rokiem wyruszył Gerbault na podbój oceanu, którego nazwa jest — jak wiedzą żeglarze — zaprzeczeniem rzeczywistości.

Wszystkim, których cudowny urok włóczęgi Alaina żywo interesował, zdawało się, że tym razem Francuz przeliczył się z siłami. Zdawało się, że największy w wieku XX żeglarz — samotnik zapłaci ceną własnego życia za zuchwałe wyzwanie, rzucane Pacyfikowi.

Tymczasem...

W niepokoju mijały miesiące, nie przynosząc żadnych wieści o śmiałku. Potem—w odstępach—parumiesięcznych okręty, kursujące na oceanie donosiły zdumionemu światu, że spotykały w przeróżnych punktach oceanu zabłąkanego w jego bezmiarach — żeglarza.

Zawsze jednako pogodny, zawsze jednako dumnie odrzucający oferty pomocy.

Ostatnio — znów od paru miesięcy Gerbault nie dawał znaku życia. W serca jego bliskich powoli sączyć się zaczynała troska niepewności.

Aż nagle — przed kilku dniami jak piorun gruchnęła wieść, że Alain żyje, płynie, podbija ocean. Nadeszła z archipelagu wysp Markizy. Brzmi przytem, jak anegdota.

Owa—humorystyczna w swej treści wiadomość, obiega w tej chwili cały świat, a szczegóły jej są następujące:

Kiedy stateczek Gerbaulta zbliżał się do wspomnianych wysp, naczelnik miejscowej żandarmerji udał się na spotkanie do portu. Gorliwość naczelnika łatwą będzie do wytłumaczenia, jeśli nadmienimy, że sygnalizowano mu, iż zbliżający się stateczek udekorowany jest wielką flagą czerwoną.

Pan naczelnik, przypuszczając, że podjeżdżający stateczek jest awangardą... floty bolszewickiej, postanowił intruzów schwytać i osadzić pod kluczem.

Nadmienić wypada, że nieszczesny naczelnik zupełnie nie słyszał o wyprawie Alaina, nie wiedział też o jego istnieniu.

Kiedy Gerbault stanął na lądzie, naczelnik żandarmów poprosił żeglarza o paszport.

Gerbault, wściekły z racji nie bardzo uprzejmego przyjęcia, odmawia życzeniu żandarma, tłumacząc mu z irytacją, że paszportu wogóle nie potrzebuje, w podróży doskonale bez tego dowodu się obywa, że jeździ i ląduje tam, gdzie mu się podoba, a zresztą— jest osobnikiem dostatecznie znanym w całym świecie i nie zasługuje na to, aby mu czyniono wstręty na jakichś głupich wyspach....

Naczelnik żandarmów — oczywiście ani myślał wierzyć oburzonemu Francuzowi i dla pewności postanowił umieścić podejrzanego osobnika w więzieniu do czasu wyjaśnienia sprawy.

Szczęśliwy przypadek zdarzył że ktoś z cywilnych mieszkańców wyspy, wiedział coś nie coś o Alainie Gerbault, wdał się przeto niezwłocznie w sprawę, broniąc żeglarza. Z niemałym trudem zdołał wytłumaczyć zirytowanemu naczelnikowi żandarmerji, kim jest Gerbault i dlaczego odbywa swą fantastyczną podróż. Wówczas dopiero — Gerbault odzyskał wolność.

Wkrótce też wyjaśniła się tajemnica owej czerwonej flagi na stateczku żeglarza.

Oto — Gerbault dostał od tuziemców wysp oceanicznych duże czerwone kawałki materjału, który służy im jako jedyne okrycie. Taką przepaskę właśnie Gerbault rozwiesił na stateczku swym, aby wyschła. I oto ta nic nie znacząca przepaska — przyczyniła żeglarzowi tyle kłopotów.

Wypadek ten — poza humorystyczną posiada jeszcze drugą dobrą stronę.

Oto dzięki niemu — zdobyto wiadomość, że Gerbault żyje i dalej nieustraszenie walczy z Oceanem.

K. Muszałówna

WRAŻENIA z BUŁGARJI

Sport, publiczność, sędziowie i krytyka

Podczas całego tournee drużyny Warszawianki po Bułgarji Polacy zaskoczeni byli na każdym kroku olbrzymim rozwojem sportu i zrozumieniem znaczenia jego przez szerokie masy społeczeństwa.

Doniosła rola wychowania fizycznego podkreślana jest też ciągle. Zdania takie, jak: „Przez sport za Ojczyznę", widnieją często na wielkich afiszach, reklamujących przeróżne imprezy sportowe.

Wśród publiczności na meczach zauważa się typy, nie spotykane na zawodach w Polsce prawie zupełnie. Ojciec, prowadzący na mecz synka i dwie córeczki za ręce — za niemi mamusia z koszykiem, pełnym butelek z napojami chłodzącemi, to obrazek, oglądany na boiskach sofijskich bardzo często.

Widok podobny u nas wywołałby niechybne zdziwienie.

Taka piłka nożna zarówno jak i będąca jeszcze w powijakach lekka atletyka, ściąga na trybuny po kilka tysięcy osób.

Zachowanie się publiczności na meczach zasługuje na najwyższe uznanie. Jest ona bardzo ekspansywna, podnieca zarówno swoich, jak i obcych graczy, ale jest też, co niestety o naszej nie da się powiedzieć, zupełnie bezstronna.

Chce, rzecz zrozumiała, by wygrali swoi, ale nie znosi gdy gracze dążą do zwycięstwa środkami niedozwolonemi. Okazuje im wówczas niezadowolenie w sposób bardzo żywy i bezwzględny.

Sędziowie również muszą uważać, by nie popełnić błędu, bo zostają niemiłosiernie wygwizdani.

Kiedy na meczu Warszawianki z S. K. „Lewski" sędzia, bardzo dobry zresztą, p. Jonoff odgwizdał nieistniejący offside ataku warszawiaków — spotkał się z takim sprzeciwem widzów, że musiał dać rzut sporny.

Nie potrzeba chyba podkreślać, że publiczność bułgarska zna się doskonale na rzeczy, bo piłka nożna stoi tam na dość wysokim poziomie.

Najbardziej szowinistycznie nastrojoną widownię mieli Polacy na meczu z macedońską reprezentacją Sofji. Jednak i ci południowcy, wybuchający istnym szałem braw i okrzyków po strzelonej przez ich rodaków bramce, nagradzali udatne pociągnięcia Warszawianki szeregiem długotrwałych oklasków. Umieli ocenić piękno gry, mimo, że patrzyli na nią przez pryzmat szowinizmu.

Sędziowie, którzy prowadzili zawody, stali wszyscy, za wyjątkiem jednego w Plovdivie, na wysokości zadania.

To też Warszawianka opuszczała gościnną Bułgarję zadowolona kompletnie nie tyle z wyników, ile z tego, że po smutnej lekcji footballowego boksu w Rydze, tu była uczestniczką prawdziwie szlachetnej walki sportowej.

A że drużyna warszawska, mimo swej bojowości, grała wszystkie mecze zupełnie fair i bez żadnych incydentów, więc zostawiła wszędzie wrażenie jaknajlepsze.

Fakt ten podkreślały gazety bułgarskie jednogłośnie, zapewniając, że długo w ich pamięci pozostanie dżentelmeńska gra Polaków.

Ryszard Redlich

NURMI — POBITY!

Dwie klęski najlepszego biegacza na świecie

Spotkanie trzech najznakomitszych „milerów" doby obecnej — króla bieżni Nurmiego, jego odwiecznego rywala Widego i fenomena niemieckiego dr. Peltzera w biegu na 1500 m. było niewątpliwie największą sensacją lekkoatletyczną od czasu ostatniej olimpjady.

Chwila ciszy... Komenda... Zdenerwowany Peltzer zrywa start. Po chwili nowa komenda, strzał, ruszyli prawidłowo. Zrywa się Edwin Wide, za nim Peltzer, Nurmi, jak zawsze na początku biegu, idzie wtyle. Po 300 metrach uważa on, że już czas przyjść do głosu. Wysuwa się na czoło. Kolejność nie zmienia się aż do 800 metrów.

Tutaj mistrz świata, po raz pierwszy od długiego szeregu lat, biegnąc na „swoim" dystansie, daje się wyminąć. Wychodzi przed niego Szwed i Niemiec.

Po kilometrze obaj oni Wide i Peltzer — przechodzą do ostrego spurtu. Mimo morderczego tempa w czasie całego biegu, szybkość ich nie maleje, zacięta walka ambitnego Szweda z Niemcem, na którym spoczywają w tej chwili oczy całego niemal jego narodu, dodaje obu sił.

Nurmi nie może dotrzymać im kroku. Zaczyna się tragedja pierwszej klęski niezrównanego mistrza nad mistrzami...

Na 40 metrów przed metą Dr. Peltzer kroczy już jako zwycięzca, przy huraganach oklasków i krzyku rozentuzjazmowanego tłumu, dla którego zwycięstwo jego jest niejako symbolem odrodzenia fizycznego i politycznego powojennych Niemiec.

Peltzer przerywa taśmę w czasie 3:51 sek., o 1 i pół metra przed Widem, któremu chronometry wykazują czas 3 : 51,8.

„Weltwunder" Nurmi o pełną sekundę w tyle za Widem, który wreszcie pomścił się za swe dwie klęski, zadane mu przez Finlandczyka w pamiętnych dwu meczach w stadjonie stockholmskim i na Igrzyskach Paryskich.

Nurmi uzyskał czas tylko o 0,2 sekundy gorszy od swego „niedościgłego" rekordu światowego. Peltzer i Wide rekord dość znacznie pobili.

Zważywszy, że Nurmi ustanowił ongi swój rekord w gorszych warunkach, gdyż w biegu na 1 milę (1609 m.) i nie mając nikogo przed sobą — jego wynik berliński jest dowodem pewnego spadku formy w porównaniu z okresem jego największej świetności.

Triumf Peltzera — przedsmak tego, co ujrzy IX Olimpjada — przywitany był przez tłum berliński jako wielkie zwycięstwo narodowe. Przy dźwiękach „Deutschland, Deutschland, über alles" aeroplan wojskowy rzucił na zwycięzcę wielki wieniec laurowy....

Niedzielny bieg rewanżowy Wide — Nurmi na dystansie 2 mil angielskich (3218 m.) zakończył się nową klęską pół-boga sportowego, Nurmi'ego.

Wide wygrywa w czasie 9:01,4 lepszym o 8,2 sek. od rekordu światowego Anglika, Shrubba, datującego się od r. 1904.

Drugi przychodzi Nurmi, trzeci Finlandczyk, Katz.

W sztafecie szwedzkiej 100+200+300+400 m. Deutscher Sport Club uzyskał czas 1:57,4 lepszy od nieoficjalnego rekordu światowego.

Tak więc drugi dzień zawodów berlińskich zakończył się nowym triumfem Niemiec i nową klęską Nurmi'ego, zwiastującą „początek końca" karjery wielkiego Finladczyka.

WŁADYSŁAW GRZELAK

Łódką z Warszawy do Berlina

WIOŚLARZE POLSCY NA WODACH NIEMIECKICH

W dalszym ciągu opowiadania o wielkiej wycieczce łodzią z Warszawy do Berlina, p. Wł. Grzelak dzieli się z Czytelnikami wrażeniami z pobytu na ziemi niemieckiej.

Odra, piąta rzeka, tworząca szlak naszej wędrówki wezbrała, a marszruta nakazywała nam przecież płynąć tutaj pod wodę.

To też kiedy u kresu Warty ujrzeliśmy wielką, niezwykle szybko pędzącą rzekę, ogarnęło nas niemiłe zdziwienie. — Toć nasza Wisła, gdzie tak ciężko wiosłować pod wodę, zwłaszcza na łodzi tak obciążonej, jak „Świteź", ma prąd daleko spokojniejszy!

Pomimo wysiłku nurt Odry poniósł „Świteź" nieco w dół i dopiero przy brzegu, nad ukrytemi pod wodą wałami poprzecznych tam, poczęliśmy się posuwać żółwim krokiem naprzód.

Do najniebezpieczniejszych momentów należała przeprawa pod dwoma mostami Kostrzyńskiemi, starym i nowym, będącym w budowie.

Mosty te, o gęsto rozstawionych filarach, biegną tuż obok siebie, a wszystkie przęsła, za wyjątkiem jednego, były zatarasowane palami.

Pod owem jedynem wolnem przęsłem, dość wąskiem, burzył się i skręcał istny war wody, odbijanej o filary, rozstawione pod każdym mostem w różnych odstępach.

Rzuciliśmy „Świteź" na ten wał wodny; nie odrazu jednak mogła go przebyć.

Dopiero nadludzkim wysiłkiem udało się nam wymknąć ze strasznych sideł i uniknąć nieuchronnego strzaskania łodzi o filary.

Ale też pracowano więcej, niż na regatach, gdyż chodziło nie o żeton czy miejsce, lecz... o życie.

Zanim moment krytyczny minął, wiosłującym wszystka krew uciekła z twarzy od wysiłku.

Już było dobrze po zachodzie słońca, kiedy dopłynęliśmy do Frankfurtu (585 klm.).

Następnego dnia pozostało nam do przebycia gwałtowną Odrą jeszcze tylko osiem kilometrów.

A potem wpłynęliśmy na zaciszne i piękne jezioro Brieskowskie, służące jako teren do regat, o czem świadczyły trybuny, szopa na lądzie i zgrabna wieżyczka sędziowska na mecie.

Po wyczerpującem zmaganiu się z prądem Odry, jazda na wodzie stojącej wydała się nam arcyprzyjemną.

To też „Świteź" pomknęła nieco szybciej.

Tymczasem zapadła noc, a do Fürstenwaldu (640 klm.), upatrzonego na nocleg, było jeszcze dość daleko.

Szluzowania zabierały dużo czasu. Znużeni, wiosłowaliśmy jednak aż do celu.

Niezbyt miłą była taka jazda po ciemku w obcym kraju i na nieznanej rzece.

Z powodu spóźnionej pory nie dostaliśmy w Fürstenwalde ani porządnej kolacji, ani przyzwoitego noclegu. — Na progu Berlina ogarnęło nas rozgoryczenie.

Przyczyniła się do tego w niemałej mierze atmosfera obórki, w której wypadło nam spać... Twardy jest byt wędrowca!

Lecz nazajutrz wynagrodzeni jesteśmy szczodrze. Oto ledwie przetarliśmy oczy, podchodzi ku nam, myjącym się u studni, nieznany starszy jegomość w czapeczce wioślarskiej klubu „Vorwärts" i mówi do nas (o dziwo!) po polsku:

— Dzień dobry! Jak się mata towarzysze! Witajcie!

Po chwili obok owego jegomościa zjawia się znajoma i bliska nam postać kolegi, Alberta Howego, z którym podczas dwuletniego pobytu jego w Warszawie odbywaliśmy nieraz wspólne wycieczki po Wiśle, Narwi, Pilicy.

Któż to jest towarzyszem Howego? Wiśniewski! Nasz rodak, Toruńczyk, oddawna zamieszkały w Berlinie i przesiąknięty do cna niemczyzną, a jednak w głębi serca czujący sentyment do polskości.

Bo nie powstrzymał go ani szósty krzyżyk, ani brak zdrowia, ani obrzydliwa pogoda, — wyjechał berlińskim „Brekekekeksem" na spotkanie warszawskiej „Świtezi", tylko dlatego, że przecież załogę jej stanowili Polacy!

Zaraz po wspólnem śniadaniu dosiadamy naszych wodnych „rumaków" i ścigamy się na ociężale płynących wodach Szprewy.

Lecz gdzie tam naszej poczciwej „Świtezi" równać się z cedrowym lotnym jak ten wiatr, co nam cały czas w oczy dmuchał „Brekekekeksem".

Łódka berlińska prowadziła przez wody, mające liczne rozgałęzienia, na których łatwo zbłądzić, prowadziła przez wielkie i piękne jeziora, po których snuło się, mimo niepogody, mnóstwo żaglówek, motorówek i łodzi wioślarskich.

W pobliżu brzegów strzelały ku górze lasy masztów żeglarskich, na brzegach zaś wznosiło się mnóstwo estetycznych budynków klubowych, podobnych do willi.

A deszcz padał i padał, ciął i ciął po gołych ramionach i piersiach od południa aż do wieczora, aż do chwili kiedy „Świteź" dotknęła pomostu w klubie „Vorwärts".

W klubowej sali restauracyjnej zastaliśmy stół, udekorowany wielkim bukietem kwiatów biało-amarantowych.

Na przyjęcie polskich gości czekała kolacja, sporządzona na sposób warszawski...

Mowy, zamiana flag wioślarskich i odznak stworzyły nastrój niezwykle miły i serdeczny.

Dnia następnego zaczęło się tygodniowe, pełne wrażeń, zwiedzanie olbrzymiego miasta. Więc wycieczka łódką na Mügel Lee, zwane morzem berlińskiem, więc przejażdżka parostatkiem po prześlicznem Wanzee, a następnie ogród zoologiczny, pływalnie zimowe, stadjon, pałac, Sans Souci w Potsdamie i tyle innych osobliwości.

Do najprzyjemniejszych chwil, które tak szybko płynęły w Berlinie, zaliczyć należy wizytę u konsula polskiego p. Stan. Zielińskiego, który, jak się z toku rozmowy okazało, był przed wojną prezesem klubu wioślarskiego „Patagonja" w Kijowie.

Mówiło się długo, szeroko i serdecznie. A kiedy późno w noc opuszczaliśmy gościnne progi naszego reprezentanta na obczyźnie, skonstatowaliśmy wszyscy jednogłośnie, że nic tak może nie łączy ludzi jak wspólność jedynych na świecie, niczem niezastąpionych wrażeń sportowych.

Kolarstwo i tennis

KOLARSTWO

Girardengo — Blanchonnet, spotkali się w Paryżu w walce rewanżowej. Blanchonneta i tym razem prześladował pech, z powodu bowiem uszkodzenia kierownika, przybył w pierwszym biegu na piątem miejscu.

Natomiast dwa następne: doganianie i za tandemami wygrał bezapelacyjnie.

W ogólne klasyfikacji Blanchonnet zajął miejsce drugie za Girardengo, bijąc takich asów jak Souchard, Ch. Pelissier i H. Suter.

Oszmella, znakomity sprinter niemiecki, odniósł w Berlinie wielkie zwycięstwo, bijąc Falck Hansena i Mazairaca.

Moretti, mistrz Włoch wygrał wielką nagrodę Kopenhagi, bijąc w trzech finałach Australijczyka Spearsa i Holendra Leena.

Ellegaard wystąpi ostatni raz na torze w dn. 26 b. m. Sześciokrotny mistrz świata, znany w Warszawie ze swych bezapelacyjnych zwycięstw, wycofuje się ze sportu i obejmuje kierownictwo toru zimowego w Kopenhadze.

Wielka nagroda włoska, rozgrywana na torze w Monza, przyniosła w kategorji wozów 1500 cm. walne zwycięstwo marce Bugatti.

Pierwszy był Chavarell (Bugatti) z przeciętną szybkością 138.204 mtr., drugi Constantini (Bugatti) 134.221 mtr. na godzinę.

Najszybsze okrążenie miał Constantini 156 klm. na godzinę.

W kategorji 1100 cm. zwycięstwo przypadło maszynom marki Amilcar, które zajęły pod prowadzeniem Morela pierwsze, a pod Durayem drugie miejsce.

Wielka nagroda Berlina dla motocyklistów dała wyniki: kat. 250 ctm. Porter (New Gerard) średnia szybkość 110 klm., kat. 350 ctm. Simpson (A. Y. S.)—116 klm.: kat. 500 ctm. Stelzer (B. M. W.)—126 klm.: kat. 750 ctm. Leimer (Nerbin) — 116 klm.; kat. 1000 ctm. Reisdorf (X...) — 118 klm.

TENNIS

Mistrzostwa Ameryki w grze podwójnej przyniosły zwycięstwo parze Williams — Richards nad Tilden — Chapin 6:4, 6:8, 10:8, 6:3. Dwie pary francuskie brały udział w rozgrywkach, obie jednak łatwo przegrały: Cochet—Brugnon z Williams — Richards 6:1, 6:2, 1:6, 6:3; Lacoste — Borotra — Johnston — Chandler 0:6, 6:1, 6:3, 6:2.

Natomiast w grze mieszanej miss Ryan — Borotra pobili mrs. Mallory—Tilden 3:6, 6:4, 6:2.

Z BOISK CAŁEGO ŚWIATA

Mistrzostwa węgierskie w pierwszym dniu poza wysoką przegraną Kispesti — Sabria (Steinamanger) 1:4 przyniosły oczekiwane wyniki: Ferencwharos (F. T. C.) — Nemzeti 3:3; Hungaria (M. T. K.) — Ofner 33 4:1; 3 obwód — Bastia (Szegedyn) 3:1; Ujpesti — Vasas 2:1.

Hakoah (Wiedeń) rozegrał dwa spotkania w Zagrzebiu z Gradjańskim z wynikiem 2:2 i 5:2; demonstrując pierwszorzędną grę całego zespołu, a w szczególności ataku.

W Szwajcarji odbyły się następujące spotkania: Zurych — St. Gallen 1:0; Young Fellows — Winterthur 2:0; Veltheim Blue Stars 3:4; Old Boys — Aaran 4:1; Lausanne Sports—Servette 3:1; Turyn — Lugano 4:0.

Sensacją sezonu piłkarskiego Czechosłowacji była przegrana Slavii z Victorią Žižkow 2:3; Vrsovice — Sparta (Kladno) 3.4; Cechie Karlin — Slavoj VIII 6:1; Union Žižkov — Praha 7 5:2; Czechoslovan Kosire — Union Vrsovice 3:1; Sparta (Kolin) — Rapid 2:1; D. F. C. — Teplitzer F. K. 11.2.

Reprezentacja turecka, której przegrana z Berlinem 7:1 zdawała się świadczyć o niskim poziomie gry Turków, zrehabilitowała się w grach dalszych, przegrywając z silnym teamem Kolonji tylko 1:0, a z Hannowerem wychodząc na remis 2:2; Turcy pokazali pierwszorzędną, lecz mało produkcyjną grę techniczną.

Wiedeń — Praga, mecz międzymiastowy zakończył się zwycięstwem Wiednia 3:2.

W Niemczech ostatnia niedziela przyniosła następujące ważniejsze wyniki: Hertha (Berlin) — Wacker 04 4:2; Tennis Borussia — Preusen 5:1; Norden — Nordwest — Policja 5:1; Union Oberschöneweide — Berliner Sp. V. 4:0; Sp. V. Fürth — F. C. Fürth 4:0; Stuttgarter Kickers — V. F. B. Heilbronn 6:2; Düsseldorf — F. C. Reovmond (Holandja) 2:3.

Anglja: Mecze mistrzowskie, rozgrywane w dalszym ciągu dały wyniki: Birmingham — Huddersfield 2:0, West Ham Un. — Everton 3:0, Sunderland—Bury 3:0, Bolton Wanderers — Newcastle 2:1, Leicester — Sheffield 5:2, Burnley — Aston Villa 1:1.

Mistrzostwa austrjackie przyniosły nowe 6 spotkań i wysunęły na czoło tabeli Summering przed Wackerem. Po ciężkiej, nieoczekiwanej walce Rudolfshügel uległ Simmeringowi 1:2; Amateure odnieśli pierwsze zwycięstwo w sezonie, bijąc Slovan 1:0; Wacker pobił Viennę 1:0; Rapid — Sportklub 2:1; Admira sensacyjnie wysoko pokonała W. A. C. 7:2; wreszcie F. A. C.—B. A. C. 0:0. A. C. Bilbao (Hiszpanja) gościło w Wiedniu, gdzie z Amateure przegrało 1:3. Gra była prowadzona fair i kombinacyjnie, przy przewadze Wiedeńczyków.

Kiniszi, mistrz Rumunji wygrał z Belgradskim S. C. 6:2.

Sparta praska rozegrała swój pierwszy mecz w Ameryce, wygrywając go łatwo 4:0. Przeciwnikiem Czechów był jeden ze słabszych klubów amerykańskich All Stars.

Lekka atletyka

Austrja — Czechosłowacja spotkanie lekkoatletyczne, rozegrane w Brnie zakończyło się łatwem zwycięstwem Czechów 58.5 : 25.5, mimo nienajlepszego składu drużyny.

Wyniki osiągnięto następujące: 100 mtr. Formanek (Cz.) 11.2, 2) Hilub (Cz.); 400 mtr. Schindler (Cz.) 51.7, 2) Bartl 53.1; 800 mtr. Schindler (Cz.) 1.56, 2) Drozda (Cz.); 1500 mtr. Struiste (Cz.) 4.03.3, 2) Kittel (Cz.); 5000 mtr. Bruhnem (A.) 15.55.8, 2) Vohvalik (Cz.); 5000 mtr. chód Kühnel (A.) 24.40.4; wwyż Swoboda i Machan (Cz.) 1.72; wdal Jandera (Cz.) 6.58, Machau (Cz.) 6.50; tyczka Lang (A.) i Ivo (Cz.) 3.45; 110 pł. Jandera (Cz.) 15.5, Wessely (A.) 16.4; 4 x 100 sztafeta Czechosłowacja 44.6: kula Chmelik (Cz.) 12.74; dysk Görög (Cz.) 42.31, Svoboda (Cz.) 41.89; oszczep Chmelik (A.) 56.02, Bezwoda (A.) 52.92; 3 x 1000 sztafeta Czechosłowacja 8.03.2.

Zawody państw skandynawskich przyniosły zwycięstwo Szwecji 33 p. przed Norwegją 24 p. i Danją 15 p.

Niektóre wyniki były wręcz znakomite:

100 mtr. Andersen (N.) 10.8, 2) Peterson (Sz.) 10.9, 3) Oldager (N.) 10.9.

400 mtr. Brauting (Sz.) 49.8 Foschlibus (Sz.) 50.2, Nilson (N.) 50.8.

1500 mtr. Wide (Sz.) 3.58.1, Brustgaard (N.) 4.02.7, Ericson (Sz.) 4.03.2.

10 klm. Solen (Sz.) 32.07, Stenfeld (Sz.) 32.11.3, Badendysk (N.) 32.15.8.

Sztafeta szwedzka Szwecja 1:57.5, Norwegja 1:58.2, Danja 2:03.6.

110 m. płotki Peterson (Sz.) 15.1, Christienson (H.) 15.2, Lundgren (D.) 15.6.

Wwyż Nilson (Sz.) 1.93, Hausen (N.) 1.91, Oesterberg (Sz.) 1.91.

Wdal Halberg (Sz.) 7.10, Aastad (N.) 7.04, Gram (N.) 1.01.

Tyczka Petersen (D.) 3.80, Simonsen (Sz.) 3.60, Nicolsen (D.) 3.50.

Kula Jonson (Sz.) 14.28, Mölster (N.) 13.56.

Dysk Askildt (N.) 44.90, Pasten (Sz.) 42.55, Lüning (Sz.) 41.46.

Oszczep Lindstrom (Sz.) 64.42, Lunde (N.) 63.04, Berglund (N.) 61.84.

Amerykanin Kuck, który niedawno osiągnął z górą 71 m. w oszczepie, bawi w Europie i na zawodach w Helsingforsie rzucił znowu 65 mtr. 63 ctm.

Wilen (Finlandja) poprawił rekord finlandski na 400 mtr. — płotki w czasie 54.8. s. Jakola, drugi w tym biegu, miał czas 55.4.

Sychrova, wracając z Göteborga, pobiła na zawodach w Berlinie rekord światowy na 100 y. przez płotki, w czasie 14.3 s.

Harcerski K. S. Czuwaj
w PRZEMYŚLU

Poza stołeczną „Varsovią“ i przemyskim „Czuwajem“ nie może się harcerstwo polskie pochlubić żadnym innym poważnym klubem sportowym. A szkoda. Bo 60,000 zdrowych chłopców i dziewcząt mogłoby stworzyć przynajmniej kilkanaście towarzystw, uprawiających sport i uzupełniających w ten sposób program harcerstwa.

Program, żądający nietylko kształtowania charakteru, ale w równej mierze rozwoju fizycznego młodzieży.

H. K. S. „Czuwaj“, przemyski reprezentant sportu harcerskiego, założony w r. 1918, właściwą, na szerszą skalę zakrojoną pracę, zaczyna dopiero w pięć lat później, przystępując do P. Z. P. N., oraz P. Z. L. A. Od tej chwili postępuje szybko naprzód. W r. 1923 piłkarze zdobywają laury mistrzów kl. C oraz wchodzą w szereg drużyn B-klasowych. W rok później na wielkim zlocie narodowym biją pewnie A kl. „Varsovię“ 4:2 i zdobywają tytuł mistrza harcerstwa, utrzymany po dziś dzień, oraz nagrodę przechodnią. — Rok 1923 przyniósł piłkarzom „czuwajowym“ nowy sukces, bo zaszczytny tytuł mistrza kl. B okręgu lwowskiego i piękną nagrodę w postaci puharu L. O. Z. P. N.

W r. b. było pod tym względem gorzej, mimo to „Czuwaj“ jest jedną z czołowych drużyn kl. B swego okręgu i znacznie przewyższa swą siostrzycę warszawską, jak również niejeden z A kl. klubów innych okręgów.

Równie dobrze spisują się lekkoatleci. „Czuwaj“, jedyny z klubów przemyskich, posiada dobrze prosperującą S. L. A. i do niej należą prawie wszystkie rekordy tutejsze.

Nietylko jednak bieżnie i boiska pełne są harcerzy. Wielu z nich zajmuje się wioślarstwem, prująć nurty Sanu własnemi lub dzierżawionemi łodziami i urządzając od trzech lat pełne przygód wyprawy wodne. W r. 1924 dwiema łodziami Sanem i Wisłą, do Warszawy, rok temu tą samą drogą też w dwie łodzie do Gdańska, a ostatnio w sierpniu: Sanem, Wisłą, Bugiem i Narwią do Puszczy Białowieskiej.

Czynne są także sekcje: dziewczęca — gier i zabaw, oraz szachistów, przyczem ta ostatnia tylko w zimie.

Tak naogół przedstawia się w danej chwili rozwój „Czuwaju“. Po zdobyciu własnego boiska, o które wciąż czyni starania, usłyszymy o nim znacznie więcej.

Może jednak nietylko o nim usłyszymy. Może kilkudziesięciotysiączne bractwo z pod znaku lilji weźmie wreszcie „na ambit“ i postara się, aby z wiosną na boiskach polskich, obok barw „Czuwaju“, czy „Varsovii“ zakwitły emblematy dziesiątek i setek zawodników, zrzeszonych w potężnym związku harcerzy polskich.

Budowa pierwszego stadjonu miejskiego
NA FORCIE SZCZĘŚLIWICKIM W WARSZAWIE

Wyzyskanie starego rosyjskiego fortu Szczęśliwickiego dla budowy przyszłego stołecznego stadjonu reprezentacyjnego, było myślą nietylko szczęśliwą, lecz wręcz wspaniałą.

Fort znajduje się dziś za miastem, jednak w odległości nie tak wielkiej, by przy dobrych środkach komunikacyjnych stała ona na przeszkodzie codziennemu odwiedzaniu stadjonu przez setki ćwiczących, a w dni zawodów przez tysiące i dziesiątki tysięcy widzów.

Parę minut drogi od przystanku tramwajowego z jednej strony, od kolei z drugiej — nie zniechęca przecież nikogo. Ponadto od roku przyszłego łączyć go będzie bezpośrednio z miastem kolej elektryczna, idąca do Żyrardowa.

Urządzenie stadjonu na dawnym forcie pomyślane zostało bardzo dowcipnie: oto w terenie wydrążono niejako wielki pięciobok; wnętrze tej gigantycznej misy stanowić będzie wielki stadjon, na dawnych zaś wałach spoczywać będą trybuny, a kazamaty zamienią się w szatnie i lokale dla zarządu, restauracji i t. d.

Szczegóły planów stadjonu wzbudzają w nas jednak pewne zastrzeżenia, które musimy poruszyć zawczasu, nim od przygotowawczych robót ziemnych przejdzie się do wykonywania prac dalszych.

Przedewszystkiem więc wydaje nam się, że pomieszczenie w jednym stadjonie i bieżni lekkoatletycznej o 500-metrowym obwodzie i toru kolarskiego o obwodzie 666 m. jest pomysłem nie zbyt szczęśliwym. Dzięki niemu bowiem całe ogromne boczne trybuny, oddalone będą o blisko 100 metrów od najbliższego odcinka bieżni lekkoatletycznej i krańca boiska footballowego.

Tak samo trybuna honorowa i znajdujące się po jej bokach trybuny główne, dla wyzyskania dwu boków dawnego prostokąta wałów, ustawione są w stosunku do boiska pod kątem i wskutek tego odległość ich od bieżni wynosi też dobre 45 metrów.

W rezultacie więc mieć będziemy wspaniały tor kolarski, bieżnię o olimpijskich wymiarach i przy bieżni tej rzadko spotykaną dwustumetrową prostą—a wszystko to jednak będzie tak oddalone od trybun, że nic z nich nie będzie widać.

A wszak projektodawcy stadjonu muszą wiedzieć dobrze o tem, jak wielkim magnesem jest dla widza możność bezpośredniego obserwowania wysiłku zawodnika i niemal, że wspólnego przeżywania z nim walki, zwycięstw i porażek.

Niemy przykład takiego stanu rzeczy widzimy na boiskach warszawskich, gdzie widz nie jest w stanie zaobserwować gry mięśni i wyrazu twarzy zawodnika: widzi tylko jego sylwetkę, ruchy i ich skutki.

Tak syntetyczne ujmowanie sportu tłumom jednak nie wystarcza, a w każdym razie nie rozgrzewa i tem samem stwarza na trybunach atmosferę chłodu i obojętności.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, dochodzimy do wniosku, że twórcy stadjonu szczęśliwickiego chcieli zbyt dużo dobrego naraz, i obawiać się w rezultacie należy, by wszystko to razem nie utonęło w ogromie tej wielkiej budowli.

Pozatem bardzo poważne zastrzeżenia budzi sama krzywizna bieżni. Bieżnia ta ma mianowicie dwie proste, mające po 140 metrów i dwie krzywe po 110 m. Promień tych krzywizn wynosi zaledwie około 35 metrów. Wiraże są więc bardzo ostre, co uniemożliwi uzyskiwanie bardzo dobrych wyników w biegach średnich i zwłaszcza w sprintach przedłużonych.

Tymczasem wystarczyło sięgnąć do wzorów istniejących, choćby do wprost idealnej (zwłaszcza w biegu na 400 m.) bieżni olimpijskiego stadjonu w Colombes. Nie przedstawiałoby to żadnych trudności w zrealizowaniu tembardziej, że w stadjonie szczęśliwickim ograniczenia terenowe nie istnieją zupełnie.

Sprawy powyższe poruszamy przedewszystkiem dlatego, by zainteresować niemi wreszcie naszą opinję sportową i by budowa wielkiego stołecznego stadjonu reprezentacyjnego przestała być zakonspirowaną wobec szerokich sfer sportowych i aby odbywała się pod kontrolą i przy fachowym współudziale odpowiednich związków sportowych.

A, powtarzamy to—dziś jest jeszcze czas, by wprowadzić jaknajdalej idące korektywy do opracowanych planów.

Kiedy bowiem roboty przejdą w drugą fazę — będzie już zapóźno.

ORLIM SZLAKIEM
PRZELOT POLSKIEGO LOTNIKA WARSZAWA-TOKJO-WARSZAWA

Cały kraj obiegła radosna wieść: polski bohater powietrzny, po dziesięciodniowej walce z wichrami, mgłą i burzami, lecąc nad rozległemi gubernjami Sowietów, bezbrzeżnemi tajgami Sybiru, dzikiemi tundrami i stepami Mandżurji, skałami Korei i burzliwemi wodami morza Japońskiego, dotarł wreszcie do stolicy kraju wschodzącego słońca — Tokjo, wcielając w czyn potężne zamierzenie polskiej myśli, ducha i energji.

Nie zmogły naszego orła ani mgły zdradliwie rozciągnięte nad Mandżurją, ani żywiołowe burze syberyjskie, ani potężny, niszczycielski tajfun, co znosi całe osiedla ludzkie z powierzchni ziemi i morza na lądy rzuca.

Dokonał się wielki czyn. Ludzka myśl, technika i sztuka wzięła górę, nad wiecznie opierającą się zawładnięciu, naturą. I tego wielkiego, potężnego czynu dokonał Polak: por. Orliński.

Pasmo gigantycznego raidu polskiego orła wije się w sposób następujący:

Por. Orliński wystartował z lotniska w Mokotowie w piątek, 27 sierpnia, o godzinie 4 m. 25 rano. W Moskwie wylądował o 11 m. 10, po krótkim odpoczynku wzbił się ponownie w powietrze o g. 13 m. 25 i o godz. 18-ej wylądował w Kazaniu.

Tam skończył I etap, dystans około 2200 klm. przeleciał w 11 godzin 20 minut.

Nazajutrz, 28.8 dzielny pilot nie mógł wystartować z Kazania wskutek niesłychanie silnej burzy, która szalała przez dzień cały.

Drugi etap por. Orliński rozpoczął w niedzielę, 29.8. O godz. 5 m. 20 wystartował z Kazania i po 8 godzinach lotu o g. 13 m. 20 wylądował w Omsku, pokrywszy dystans 1800 klm.

Trzeci odcinek por. Orliński rozpoczął następnego dnia w poniedziałek, 30.8 o g. 5 rano. O g. 11 przed południem przybył do Krasnojarska, przelatując około 1500 klm. w 6 godzin.

Czwarty etap Krasnojarsk — Czyta — około 1700 klm., lotnik nasz przebył w 9 godzin w ciągu wtorku, 31.8.

Piąty etap — środa, 1 b. m. — por. Orliński cokolwiek skrócił. Wyleciawszy rankiem z Czyty, po 6 godzinach podróży i przelocie 1200 klm., wylądował w Charbinie, serdecznie podejmowany przez tamtejszą liczną kolonję polską.

Następny, szósty z kolei etap rozpoczął bohaterski lotnik w czwartek, 2 b. m., wylatując rankiem z Charbinu.

W drodze jednak por. Orliński napotkał rozległe zwary mgły, niesłychanie utrudniające lot. Nieznaczny defekt motoru ostatecznie skłonił śmiałego pilota do lądowania w stolicy Mandżurji, w Mukdenie, wbrew pierwotnemu zamiarowi, by skończyć etap w Heidżio.

Dystans tego etapu, wynoszący około 700 klm. por. Orliński przebył w 3 godz. 30 min.

Po doprowadzeniu motoru do porządku, nazajutrz w piątek, 3 b. m., o g. 7 rano oficer polski wystartował z Mukdenu i o g. 11 min. 17 rano stanął na terytorjum Japonji w Heidżio, przebywając przestrzeń około 600 klm. w 4 g. 17 minut.

Sobota, 4 b. m. była podobnie jak jej „poprzedniczka“, 28.8, „czarnym dniem“ naszego bohatera: nad Koreą i Japonją przeszedł potężny, niszczycielski tajfun, nie pozwalając nawet marzyć o dalszym locie. Trzeba było czekać.

W niedzielę o g. 7 m. 10 por. Orliński, żegnany przez licznych oficerów japońskiego batajjonu lotniczego, stacjonowanego w Heidżi, wzbił się w powietrze i po 8 godzinach 50 minutach lotu (przeważnie nad morzem japońskiem) wylądował o g. 16-ej w Tokjo, ustanawiając w tym etapie nowy rekord japoński lotu bez lądowania (1600 klm.).

Ogólny bilans raidu por. Orlińskiego przedstawia się następująco: dystans Warszawa — Tokjo, wynoszący ogółem około 11,300 klm. dzielny pilot przebył w ciągu 10 dni, siedząc ogółem przy kierownicy 56 godzin 57 minut w ciągu ośmiu „dni lotu“.

Nasz bohater powietrzny szybował na aparacie typu Breguet 19, zaopatrzonym w 450-konny motor typu Lorrain — Ditrich. Jest to ten sam aparat, na którym w roku zeszłym pplk. Rayski dokonał wspaniałego raidu Francja — Afryka — Turcja — Polska.

Dzielnemu pilotowi towarzyszy mechanik lotniczy, sierżant Kubiak, który tak sprawnie regulował motor w raidzie afrykańskim pplk. Rayskiego.

Władze japońskie, kluby sportowe, szkoły i publiczność zgotowały naszemu lotnikowi niezwykle serdeczne i entuzjastyczne przyjęcie. Miasto i lotnisko było odświętnie udekorowane i iluminowane.

Wspaniały czyn por. Orlińskiego uczczono szeregiem bankietów na jego cześć, między innemi bankiet wydał minister wojny gen. Ugali, oraz redakcja największego dziennika w Japonji „Asalu — Skimbun“.

W imieniu rządu polskiego podsekretarz stanu, min. Knoll przesłał por. Orlińskiemu gratulacyjną depeszę. Do życzeń przyłączyły się departament lotnictwa, pułki lotnicze oraz kilka redakcyj pism polskich.

W sobotę, dn. 12 b. m. por. Orliński wraz z sierżantem - mechanikiem Kubiakiem ruszyli w drogę powrotną. Niesie ich ku Polsce ten sam aparat, w którym jedynie przeprowadzono w Tokjo nieznaczne poprawki.

Pierwsze wiadomości z drogi powrotnej brzmią pomyślnie.

Oby podróżników naszych nie opuszczało powodzenie także w dalszej podróży i oby jaknajszczęśliwiej przebyli olbrzymi szmat globu — ku chwale imienia Polski, sławie lotnictwa polskiego i dumie całego narodu.

Ruch wioślarski
NAD WILJĄ

Macierzą sportu wioślarskiego w Wilnie jest sekcja wioślarska Sokoła, jeszcze w czasach zaborczych przekształcona na Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie.

W roku 1923 widzimy w Wil. Tow. Wioślarskiem 3 grupy członków, z których powstały 3 samodzielne organizacje w następującej kolejności: W. K. S. Pogoń, 3 P. Sap. i A. Z. S.

Pierwsze dwa kluby powstały prawie jednocześnie i jako T-wa wojskowe łatwiej sobie mogły poradzić z trudnościami budowy przystani i taboru, dzięki wybitnej pomocy ze strony wojskowości.

„Pogoń“ powstała wroku 1922, zdobywając się na konieczne budynki i tabor własnej roboty dzięki wybitnej energji i zabiegom pplk. Zajączkowskiego i por. Ostrowskiego.

W rok później stanęła przystań 3 p. Sap. z taborem własnej produkcji głównie dzięki niezmordowanym trudom kpt. Szuberta.

Usamodzielnienie się A. Z. S. poszło najtrudniej. Obecnie dzięki wydatnej pomocy Uniwersytetu i sfer profesorskich, a wreszcie zainteresowaniu się Ministerstwa Oświecenia, uporał się A. Z. S. z trudnościami, zdobywając własną przystań i dość liczny tabor.

Ten króciutki obraz tworzenia się klubów wileńskich świadczy o ich młodości i dlatego nie należy się dziwić abstynencji Wilna w regatach bydgoskich.

Jeśli chodzi o pracę czynną — na wodzie, to drogę właściwą obrał A. Z. S., sprowadzając dwukrotnie dr. Mazurka z A. Z. S. — Warszawa, który w klubie tym wpoił zrozumienie stylu i pracy.

Za przykładem A. Z. S. poszło Wil. Tow., angażując p. Dybowskiego z warszawskiego T-wa.

Jedną z anomalji, o których wspomnieć jeszcze należy jest zbyt spóźnione rozpoczynanie przez Wil. T-wa Wioślarskie sezonu sportowego.

Za wyjątkiem A. Z. S. zaczynają nasi wioślarze pierwsze treningi dopiero w maju, co utrudnia normalne rozgrywanie regat w początkach lata, ze względu na okres feryj szkolnych i ćwiczeń letnich wojska.

Zamykając ten krótki rys wioślarki wileńskiej należy wspomnieć o rozwijającej się od dwu lat turystyce wodnej, która pozwoliła wioślarzom tutejszym poznać piękno szlaku Wilji i jej dopływów.

Z licznych wycieczek i wypraw na wymienienie zasługują wyprawy Wil. T-wa Wioślarskiego do granicy litewskiej w dół i do granicy bolszewickiej w górę Wilji, poza tem wyprawy A. Z. S. w górę Wilji i Zejminy do jeziora Bujwidy powyżej Nowych Święcian i „Pogoni“ do Nowicz powyżej Podbrodzia.

BIELSKO

Z okazji otwarcia boiska urządził Sport Club Bielitz zawody o srebrny puhar. Do rozgrywki decydującej stanęły dwie druż. A-klas. B. B. S. V. i B-klas. D. F. C. Sturm. Zawody wstępne dały wynik nast. Biała Lipnik—Hakoah 3:2., B. B. S. V. — 3 p. p. s. p. 1:0, Sport Club Bielitz — D. F. C. Sturm 1:3, B. B. S. V. — Bielski Klub Sport 2:0, Sturm — Biała Lipnik 3:2, Sport Club Bielitz — W. K. S. 3 p. strzel. podh. 5:2.

Główne spotkanie, mecz D. F. C. Sturm — B. B. S. V. wygrał 2:0 (1:0) Sturm, który pod każdym względem przewyższał B. B. S. V.

Ze Sturmu na wyróżnienie zasługują zdobywcą obu bramek, center ataku Barthel, center pomocy i bramkarz rezerwowy, który obronił kilka pewnych bramek.

Z B. B. S. V. najlepszymi graczami byli bramkarz, lewy obrońca i center pomocy. Sędziował dobrze p. Rozenfeld.

W 6-cio kilometrowym biegu kolarskim, urządzonym przez Sport Club Bielitz zwyciężyli: A klasa: Tarnawa (Sokół — Biała) 54.05, Böhm (Sokół — Biała 56.10, Gembala (Sokół — Biała) 56.40.

B klasa: Wilczkiewicz 69.32, Gelner 69.54.05, Klunza 72.55.

C klasa: Urbanke 75.06.

OŚWIĘCIM

T. S. „Czarni“ — Kolejowy K. S. I Jun. (Katowice) 3:1 (2:1). Goście przedstawili dyscyplinowany zespół, taktycznie i technicznie znacznie górujący nad gospodarzami; wynik remisowy, wzgl. z małą różnicą na ich korzyść byłby odpowiedniejszy. Wyróżnili się z Kolejowego środkowy pomocnik —najlepszy gracz na boisku, — oraz prawy łącznik, strzelec jedynej bramki dla swych barw. U gospodarzy dobry był bramkarz i lewy pomocnik. Bramki zdobyli Knapczyk (1), Cesiek (2). —Sędzia p. Leibler zły, tak, że na 10 min. przed końcem, goście wyprowadzeni orzeczeniami jego z równowagi, przerwali grę i zeszli z boiska.

PRZEMYŚL

Polonia — Varsovia 10:2 (5:0) i 8:2 6:0). Dwudniowe zawody Polonji przemyskiej ze stołeczną Varsovią, zakończyły się dwukrotną sromotną porażką gości, którzy stanowią zespół ambitny i ofiarny — ale technicznie i taktycznie słaby.

Zawody prowadzili w pierwszym dniu p. Berfeld, w drugim dniu p. Lech.

Ruch — Betar 1:0. Zawody o wejście do klasy C.

TARNÓW

Samson — Jutrzenka 3:3 (3:2). Sędzia p. Fast, stronniczy dla Samsonu, przerwał zawody w 60 min. z powodu bójki między graczami obu klubów.

Tarnovia — Metal 3:1 (1:0). Zawody kwalifikacyjne o mistrz. grupy tarnowskiej.

Początkowo gra otwarta, a po pauzie przewaga Tarnovii. Zwycięstwo zasłużone.

Bramki dla Tarnovii uzyskali Smoczek, Jachimek i Gryglewski, a dla Metalu Kozioł II.

Sędzia p. Jedliński z Krakowa nie zanadto objektywny.

JAROSŁAW

Zawody sokole I okr. dzieln. Małop. w dn. 4 i 5 b. m. wykazały dobry materjał, któremu brak racjonalnego treningu. Z zawodników wysunęli się na czoło: wszechstronny Chruszcz, doskonale zapowiadający się skoczek 18-letni Nowosad (1.58 i 5.75 na marnej skoczni), w tyczce: Grabowski i Cena.

Poszczególne wyniki były następujące: pięciobój sokoli (100 m. — granat— skok wdal — lina 5 m. — strzelanie z karabinu): 1) Obszarny 2797.75 pkt., 2) Cena, 3) Chruszcz. Biegi: 200 m. Kałymon 25.2. — 1500 m.: Stepokura 4:50.

5000: Chudzicki 18:26. — 110 m. z płotk. Niezabitowski 21.6. — Sztafeta 100 x 200 x 400 x 800: Fludziński, Kałymon, Nowosad, Tyszarski 4:1.

Skoki wwyż: Nowosad 158, o tyczce Grabowski 228 cm. Rzuty: dyskiem: Lenar (Przeworsk) 29.03, oszczepem: Rut (Przeworsk) 38.90, kulą: Rut (Przeworsk) 9.02.

Bieg wojskowy szturmowy po torze 400 m. z przeszkodami: 1) Fludziński, Obszarny, Stepokura, Walenta 2:34 (przysposob. wojsk.). Organizacja zawodów nie dopisała.

2 P. Łączn. — 3 p. p. Leg. 3:1 (1:0). Wygrała drużyna słabsza lecz lepiej dysponowana strzałowo. Sędziował słabo p. Teleśnicki.

STANISŁAWÓW

Lechja (Lwów) — Rewera 2:1 (0:1). Lechja z trudem wywalczyła sobie zwycięstwo nad osłabionym składem Rewery. Gospodarze grali z pechem, a prawdziwy wynik winien brzmieć 4:1 na korzyść gospodarzy. Sędziował dobrze p. Wilder.

Czarni (Lwów) — Rewera 3:0. Po zdobyciu mistrzostwa w grupie B chciała Rewera zmierzyć się z jedną z najsilniejszych drużyn lwowskiego okręgu i w tym celu sprowadziła Czarnych. Grę prowadzono w szybkiem tempie i już w 8' zdobywają Czarni przez prawego łącznika pierwszą bramkę. W 30' strzela prawy obrońca Rewery samobójczą bramkę. Po zmianie stron, Rewera pragnie wyrównać, lecz ładne kombinacje ataku jej rozbijają się o silną obronę Czarnych. W 35' podczas zamieszania no polu bramkowem gospodarzy pada znów samobójcza bramka.

BĘDZIN

T. S. Victoria — S. K. S. Sarmacja contra K. S. Zagłębianka — Ż. T. G. S. Hakoah 0:3 (0:2). W pierwszej połowie przygniatająca przewaga zwycięzców, których atak dzięki nieudolności zdołał uzyskać zaledwie dwie bramki. Po pauzie lekka przewaga gości, jednak wyśmienity bramkarz miejscowych, Wiatrak z Zagł. broni kilka ich niebezpiecznych strzałów. Sędziował p. Mazur z Sosnowca.

T. S. Victoria — S. K. S. Sarmacja contra K. S. Zagłębianka — Ż. T. G. S. Hakoah 2:6 (0:2). Pod koniec pierwszej połowy gospodarze lekko przeważają i uzyskują dwie bramki. Po przerwie przygniatająca przewaga zwycięzców, którzy w krótkich odstępach czasu uzyskują cztery dalsze bramki. Sporadyczne wypady gości kończą się dwoma goalami. Z miejscowego zespołu wyróżnił się bramkarz Wiatrak (Zagł.), który jest dziś bezsprzecznie najlepszym bramkarzem Zagłębia. Sędziował p. Błaszczyk z Sosnowca.

DZIAŁ URZĘDOWY

Poznański Związek Okręgowy Piłki Nożnej

Komunikat zarządu nr. 14, z dnia 27 sierpnia 1926 r.

Sekretarjat: W. Mindykowski, plac Nowomiejski nr. 5.

1) K. S. „Warta“ — Poznań udziela się prolongaty na zapłacenie sumy zł. 120.45 do dnia 29 b. m. pod rygorem automatycznej dyskwalifikacji.

2) T. S. „Zorza“ — Poznań nakłada się obowiązek zapłacenia odszkodowania K. S. „Noteć“ — Chodzież zł. 41.40 do dnia 8.9 r. b. pod rygorem automatycznej suspensji.

3) Nakłada się obowiązek:

a) na K. S. „Ostrovia“ — Ostrów, zapłacenia K. S. „Warta“ — Poznań kwoty 74.65 zł. tytułem zwrotu kosztów podróży w przeciągu 10 dni od daty otrzymania zawezwania pod groźbą dyskwalifikacji.

b) na K. S. „Polonja“ — Leszno zapłacenia K. S. „Warta“ — Poznań kwoty zł. 8 tytułem reszty należności w przeciągu 10 dni od daty otrzymania zawezwania pod groźbą dyskwalifikacji.

4) Podaje się zmiany adresów:

a) K. S. „Ostrovia“ — Ostrów, T. Banasiewicz, Rynek 29.

b) K. K. S. — Gniezno, Konrad Rakowski, ul. 3 Maja 13.

c) K. S. „Sparta“ — Poznań, K. Tomczak, św. Marcin 59.

d) K. K. S. „Ruch“ — Poznań, W. Jerzak, ul. Fr. Ratajczaka nr. 27 u p. Doreń.

e) K. S. „Polonja“ — Kępno, Ludwik Grossek, ul. Kraszewskiego 121.

f) T. S. „Polonja“ — Poznań—Główna, Ryszczyński, ul. Młyńska 8.

GRUDZIĄDZ

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo III okręgu w Grudziądzu w dniu 29.8.

Chcąc uzyskać pewien przegląd z rocznej pracy poszczególnych gniazd, urządził III okręg zawody lekkoatletyczne na boisku miejskim, do którego budowy przyczynił się poważnie p. Dostatni, naczelnik okręgowy Sokoła.

Zawody dały wyniki następujące:

100 mtr. 1) Bauman 12.6 sek. 2) Borkowski o pierś, 3) Drzewuszewski.

400 mtr. 1) Witt 1 m. 00 2/5 sek., 2) Jagoda Stanisław, 3) Perwiński.

1500 mtr. 1) Wysocki 4 m. 55 3/5 sek., 2) Gołębiewski Jan, 3) Jagoda.

Skok wdal 1) Bauman 5.10 mtr., 2) Ricki 5.00 mtr., 3) Dickstein 4.95 mtr.

Skok wwyż 1) Janicki 1.47 mtr., 2) Eckstein 1.45 mtr., 3) Bauman 1.45 m.

Skok o tyczce 1) Gątkiewicz 2.43 m., 2) Mackowski, 3) Nadolski.

Rzut dyskiem 1) Eckstein 29.84 mtr., 2) Bauman 29.43 mtr., 3) Nadolski 26.45 mtr.

Rzut oszczepem 1) Bauman 44.50 m., (rekord kom. O. .Z L. A.), 2) Felski 35.34 mtr., 3) Kaniewski 34.20 mtr.

Rzut kulą 1) Eckstein 10.26 mtr., 2) Bauman 9.37 mtr., 3) Kaniewski 8.83 mtr.

W zawodach dla pań wyniki były jeszcze słabsze, niż u panów.

Po ukończeniu zawodów odbyło się wręczenie zawodnikom żetonów i dyplomów przez prezesa dzielnicowego p. Samolińskiego.

SIEDLCE

Kadimah (Łódź) — Kadimah (Siedlce) 4:2 (2:0). Goście pokazali grę b. ładną, fair i o żywej kombinacji. Dzięki jedynie ambitnej grze całej drużyny miejscowych udało im się uniknąć wielkiej klęski cyfrowej.

Najlepsi na boisku u gości: obrońcy i lewoskrzydłowy, u miejscowych — pomocnicy.

Kadimah (Łódź) — 5 p. a. c. (Siedlce) 2:2 (1:1). Gra równa, fair i otwarta.

Na wyróżnienie zasługują u gości obaj skrzydłowi i prawy obrońca, u miejscowych obrońca Dianott i bramkarz Juchniewicz, który swą przytomną grą uratował niejeden groźny moment.

GRODNO

Ruchliwy W. K. W. Niemen urządził ostatnio zawody pływackie oraz regaty wewnętrzne.

Wyniki biegów były następujące: 100 m. styl dowolny 1) st. szer. Baran 1:34, 100 m. dla pań Samszorowa 2:38, 100 m. dla oficerów 1) por. Wisłowski 1:39.1, 100 m. nawznak 1) Zupke 2:40, 400 m. 1) kpr. Zajkowski 7:43, 1500 m. 1) st. szer. Czeczot z 3 oddz. sł. int., czas 34:19, 2) Sidorowicz (Cresovia) 38:42.

Regaty wewnętrzne rozpoczęto biegiem czwórek nowicjuszy na 2000 m. Pierwsze miejsce zdobyła łódź pod sterem por. Pawlusa. Osada: Zarachowicz, Sasorski, Poźniak, Hipius, czas 10:11.— W biegu jedynek dla nowicjuszy zwyciężył Sawicki w czasie 10:41. — Bieg pań na przestrzeni 1500 m., dwójki podwójne, zwyciężyła łódź z osadą pp. Obuchowiczówny i Szaciłówny, pod sterem p. Kulikowskiej, w czasie 10:10. — W biegu jedynek klepkowych pań zwyciężyła Hoppówna 8:31.

JAROCIN

Wiktorja (Jarocin) — Ostrovia (Ostrów) 2:1 (1:0). Ostrovia, należąca do kl. A naciera z miejsca swą dobrą lewą stroną Żurkowski — Artmański, lecz Nowakowski w bramce Wiktorji spełnia należycie swój obowiązek. Wiktorja (kl. B) przychodzi do głosu, krótki drybling Donaja (junj.) i podanie piłki prawoskrzydłowemu, który ostrym nieochronnym strzałem osiąga pierwszą bramkę.

Po przerwie ponownie ładna gra obu drużyn przy tempie morderczem, wreszcie środkowy napastnik Donaj podaje piłkę lewoskrzydłowemu, a ten strzela ostro drugą bramkę dla Wiktorji. Dla Ostrovii bramkę zdobył Żurkowski.

Ostrovia grała bez Zegerta, Tasiemskiego i prawego łącznika. Wiktorja natomiast bez Domagały, Basińskiego, Miśkiewicza, Sołtysiaka i Kramarczyka.

Wyróżniali się z Wiktorji trio obronne, środek pomocy Donaj (junj.), Kubiak i Matysiak II. Z Ostrovii wyróżniał się Jańcza w bramce i Juszczak w obronie. W napadzie Żurkowski i Artmański.

Wiktorja II — Fortuna I (Ostrów) 3:2 (2:0). Wiktorja druga uzupełniona była tym razem trzema graczami III drużyny, mimo to pokazała ładną grę. W obronie dobry Owczarski, pomoc słaba. Napad grał dość celnie. Skowroński w bramce filar II drużyny.

WŁOCŁAWEK

Międzyklubowe zawody kolarskie

Międzyklubowe wyścigi kolarskie, urządzone dnia 5 b. m. przez ruchliwe Tow. kolarzy we Włocławku wykazały, że jeźdźcy włocławscy z powodzeniem mogą przeciwstawić się pierwszej klasie warszawskiej. Udział w wyścigu zgłosili: Kędzia, Popończyk i Kuczyński (Warszawa), następnie Bydgoszcz, Inowrocław, Kalisz, Grudziądz i Poznań. Wyniki techniczne zawodów były następujące:

Bieg główny 1000 mtr. wygrał Kędzia (Warsz.) przed Różańskim (Włocławek), 3) Kuczyński (Warsz.).

Bieg II klasy 1000 mtr. po ciężkiej walce wygrał Benet (Włocł.), 2) Sieradzki (Włocł.), 3) Quandt (Włocł.).

Bieg amerykański parami. W najciekawszym biegu zawodów zwyciężyła para Kędzia i Popończyk (Warsz.), czas 28 m. 37 3/5 sek., 2) Włocławek (Politowicz i Lewandowski).

Bieg długodystansowy 17.2 klm. 1) Różański (Włocławek) — 27 punktów, 2) Kudliński (Włocł.) — 21 p., 3) Kubiak (Włocł.) — 19 p., 4) Kuczyński (Warszawa) — 17 p.

Bieg australijski wygrał Fibiger (Kalisz).

Mecz między Włocławkiem (Politowicz — Kudliński) a Warszawą (Kędzia — Popończyk) zakończył się zwycięstwem Włocławka.

Zuch (Toruń) — T. K. W. (Włocławek) 4:2 (2:2). Taktycznie i fizycznie silniejszy „Zuch“ do pauzy nie mógł dać sobie rady z „T. K. W.“, które prowadziło nawet 2:1. Po pauzie „T. K. W.“ nie wytrzymuje tempa i „Zuch“ z pięknie przeprowadzonych ataków uzyskuje dwie zwycięskie bramki. Sędziował p. Rode.

Przedmecz dwu miejscowych drużyn T. K. W. II i Makabi II zakończył się zwycięstwem T. K. W. II w stosunku 4:0 (1:0).

Przegląd wydarzeń ostatniego tygodnia

ŁÓDŹ

Międzynarodowe zawody kolarskie

Na torze w Helenowie odbyły się w niedzielę międzynarodowe zawody kolarskie. Bieg za prowadzeniem motorów na dystansie 40 klm. o wielką nagrodę Helenowa wygrał Martin (Czechosłowacja) w czasie 44:05.8, 2) Burno (Łódź), 3) Rausch. Taką samą kolejność zwycięzców dały dwa inne biegi: 20 klm. 1) Martin 20:13.6, 2) Burno, 3) Rausch i 10 klm. 1) Martin 10:04.4., 2) Burno.

Kolarski mecz lotności wygrał 1) Szmidt 9 pkt. przed 2) Zybertem i 3) Platkem, w Handicapie zwyciężył Dajwert (20 mtr. wyrównania).

Warta (Poznań) — Turyści 4:1. Niedzielny mecz o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzami okręgów poznańskiego i łódzkiego zakończył się zasłużonem zwycięstwem Warty. Do przerwy trwa przewaga nieznaczna Warty (2:0), której napad pracuje doskonale. Jednak obrońcy Turystów Kubik i Kahl są świetnie dysponowani i nie dopuszczają przeciwników do strzału. Dopiero w 40 i 44 min. Staliński zdobywa dwie bramki dla Warty.

Po przerwie gra zupełnie równa i Turyści również często atakują. Wyróżnia się teraz linja pomocy Warty, która nie pozwala gospodarzom wyrównać. Tymczasem Warta zdobywa dalsze dwie bramki, a mianowicie w 55 min. przez Daberta i w 60 min. przez Przybysza. Jedyną bramkę dla gospodarzy zdobywa Kulawiak w 70 min.

Zwycięstwo Warty zupełnie zasłużone, gdyż we wszystkich linjach, prócz obrony, była ona lepsza od Turystów. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska, b. dobry.



CARLO VERTUA (WŁOCHY)
pokonał na Dynasach w meczu motocyklowym mistrza Polski — Cłińskiego.

KRAKÓW

Cracovia — Lublinianka 9:1 i 12:0. Oba te mecze o mistrzostwo Polski dały wyniki tragiczne dla Lublinianki, która grała poniżej poziomu gry krakowskich drużyn C klasy. W drugim dniu sędzia Labant z Górnego Śląska, zupełnie słaby.

LWÓW

Wyścigi motocyklowe i samochodowe we Lwowie

W niedzielę na szosie stryjskiej odbyły się, organizowane przez Małopolski Klub Automobilowy, wyścigi samochodowe i motocyklowe. W konkurencji samochodowej w biegu na 20 klm. zwyciężył inżynier Lifeld na Austro-Daimlerze w czasie 9:28.4 przed Kellermanem na Bugattim 10:09.2. Pozostałe wyniki słabe, gdyż jechano na maszynach turystycznych.

W konkurencji „kilometre-lance" 1) inżynier Lifeld miał czas 23.742 sek., 2) Kellerman 24.895 sek.

W konkurencji motocyklowej osiągnięto nast. wyniki: 1) Żmuda na B. S. A. 12:15, zatem 99 klm. na godzinę, 2) Czadok na A. J. S. 13.55, 3) por. Osiński na F. N. 14.32.

W zawodach tych brały udział dwie panie, a mianowicie w konkurencji samochodów p. Gołuchowska na turystycznej „Tatrze" oraz p. Loteczkowa w konkurencji motocyklowej na „Francis Barnett".

Organizacja zawodów dobra, napiętnować jednak należy niewpuszczenie na trybunę przedstawicieli prasy.

WILNO

Polonja (Warszawa) — Makabi 6:3. Sądząc z wyniku, jaki dwa tygodnie temu uzyskała Makabi z drużyną toruńską spodziewano się żywej i ciekawej gry, tymczasem mecz był nudny i wypełniony ciągłemi scysjami sędziego z drużynami.

Polonja oszczędzała widocznie swoje siły i być może dlatego nie pokazała ładnej gry. Bez zarzutu pracowała jedynie obrona i niezłą była pomoc. W ataku nie było widać celowej kombinacji. Bramkarz niepewny.

Makabi grała słabiej, niż ostatnio z T. K. S-em.

Bardzo dobry był, jak zwykle obrońca Kugiel, bramkarz Rutsztejn i Birnbast w pomocy, który jednak musi się odzwyczaić od gry na efekt.

Sędziował bardzo słabo p. Cis Bankiewicz, którego mylne rozstrzygnięcia i brak stanowczości, dyskwalifikują stanowczo jako sędziego A-klasowych zawodów.

Nadmienić trzeba, iż podczas meczu tego sędzia podyktował aż 4 rzuty karne!

Polonja — 1 p. p. Leg. 8:0 (3:0)

Wynik tego meczu nie był dla nikogo niespodzianką.

Oczekiwano wprawdzie, że 1 p. p. Leg. zakończy swój debjut w mistrzostwach Polski bardziej fortunnie, jednak już po pierwszym kwadransie gry było dla każdego widocznem, że mecz musi się skończyć katastrofalnie.

Polonja wygrała jak chciała. Wynik mógł być równie dobrze dwucyfrowy.

Do pauzy 1 p. p. Leg. trzymał się jeszcze jako tako, po przerwie natomiast zmuszony grać w dziesiątkę bez swego obrońcy Lasoty nie potrafił wstrzymać naporu przeciwnika.

Polonja wystąpiła z Grossem w bramce, który poza jednym momentem nie miał nic do roboty. W ataku trio: Ałaszewski, Grabowski, Tupalski dało prawdziwy koncert. Doskonałym w tym dniu był również lewoskrzydłowy Krygier, którego świetnym centrom zawdzięczać może Polonja kilka bramek.

Sędziował średnio p. Gött ze Lwowa.

Publiczności dość dużo.



CEJZIK (POLONIA)
zdobył mistrzostwo Polski w dziesięcioboju lekkoatletycznym.

WARSZAWA

W meczach o mistrzostwo klasy C W. O. Z. P. N. pomiędzy zwycięzcami 8 grup miały miejsce dwa niespodziewane wyniki: Gwiazda osiąga remis ze Slavią 2:2, a Pocisk przegrywa do słabej drużyny Sparty 1:2. W grupie drugiej zwycięstwa stale odnosi Ascola.

Lwów — Warszawa mecz międzymiastowy odbędzie się jeszcze w roku bieżącym w dniu 26 b. m. we Lwowie. 25% czystego zysku z tego meczu idzie na korzyść W. O. Z. P. N.

PING—PONG W WARSZAWIE

Gra w ping—pong, czyli tennis stołowy, bardzo szybko rozwija się w Warszawie. Większość klubów posiada sekcję ping—pongową, która w niektórych klubach stoi na bardzo wysokim poziomie.

Najżywszą działalność wykazują sekcje ping—pongowe klubów Makabi, Jordanu, Stelli i W. K. S-u. Ostatnie mecze powyższych drużyn dały następujące wyniki:

Jordan — W. K. S. 4:1 i 5:2. Jordan —Makabi 5:2 i 0:5. Jordan — Stella 2:3. Stella—Barkochba 5:0, Makabi—W. K. S. 6:0. Jordan — Barkochba 5:3.

Spodziewać się należy, że w tegorocznych zawodach o mistrzostwo Warszawy weźmie udział ogromna ilość zawodników.

POZNAŃ

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Wielkopolski

W niedzielę odbyły się w Poznaniu regaty wioślarskie o mistrzostwo Wielkopolski. Wyniki główniejszych konkurencyj są następujące: Czwórki wyścigowe 1) Tryton (sternik Lange) 6:25, 2) Klub Wioślarski (sternik Grzybek) 6:36.2. Czwórki nowicjuszy 1) Tryton, 2) Klub Wioślarski o pięć długości. Ósemki 1) Klub Wioślarski 6:10, 2) Tryton o pół długości. Jedynki 1) Lange (Klub Wioślarski) 7:07, 2) Sporakowski (Polonja) 7:17. Długość toru 2000 mtr.

Unja — Pogoń 3:1. Mecz towarzyski pomiędzy powyższemi drużynami przyniósł zasłużone zwycięstwo Unji, która technicznie znacznie przewyższała swego przeciwnika. Gra była bardzo ładna, żywa, interesująca.



DR. PELTZER (NIEMCY)
pogromca Widego i Nurmi'ego ustanowił rekord świata w biegu 1500 mtr. (str. 4).



KOSTRZEWSKI I TROJANOWSKI (A. Z. S.)
walczą zaciekle o pierwszeństwo w biegu 110 mtr. z płotkami na zawodach międzynarodowych we Lwowie.

MOMENTO DLA PIŁKARZY WARSZAWSKICH

Występy „Wisły" i „Jutrzenki"

Warszawa nie jest miastem piłkarskiem — to trudno!

Sport ten późno w stolicy zaszczepiony nie zdołał rozwinąć się przedewszystkiem z powodu braku boisk. Ani wspólny magazyn Agrykoli, ani prywatna parcela „Skry" czy „Legji" nie może zadośćuczynić rozpędowi młodzieży miljonowego miasta.

Warszawa — można to bez przesady powiedzieć — jest na szarym końcu szeregów piłkarskich w Polsce. Dowodów na to było i jest co niemiara.

Ostatnio dostarczyły ich występy gości krakowskich: Wisła — Warszawianka 7:2 i 10:1, Jutrzenka — Makabi 9:0, Jutrzenka — Varsovia 0:2, czyli 26:5!

Dwa zwycięskie gole „Varsovii", strzelone przez prawoskrzydłowego Migdała ambitnych i dżentelmeńskich harcerzy, nie ratują honoru, tak jak nie grzebie go dziewięć straconych w żywym zresztą meczu przez „Makabi".

Natomiast spotkania dwu wicemistrzów, Wisły i Warszawianki, powinny i muszą być miarodajne.

Warszawianin, który był ich świadkiem, nie mógł oprzeć się uczuciu bolesnego upokorzenia. Bezhołowie czarnobiałych, bezmyślność taktyczna i kombinacyjna t. zw. „system przebojów" (czytaj: szukanie „szpargi"), brak serca do gry, żakowska fanfaronada — to przekleństwo młodego zespołu—składały się na widok zaiste o pomstę wołający!

„Wisła" naturalnie nie wysilała się przy takim partnerze. Niemniej jej żelazna linja pomocy z nieocenionym Kotlarczykiem na czele (był o wiele lepszy, niż Gieras), doskonała prawa strona napadu, wspaniałe strzały Reymana i Czulaka, — żywość, start i twardość, —wszystko to spowodowało, że publiczność była w 100 procentach po stronie Krakowian i że po zejściu z boiska w niedzielę zgotowała czerwonym serdeczną owację.

Najwyższy czas, piłkarze warszawscy, dotrzeć do źródła zła: do braku własnego boiska.

Teren, trener i trening — oto gdzie kryją się przyszłe tytuły mistrzowskie, sukcesy zagraniczne i... honor szarpany w Przemyślu i w Toruniu.

MISTRZOSTWO POLSKI i ARMJI w PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM

ZWYCIĘSTWO SZELESTOWSKIEGO i KPT. BARANA

Ostatnie dni przyniosły nam dwu nowych mistrzów i to nie bylejakich — bo pięcioboju nowoczesnego, wchodzącego od r. 1912 w program olimpijski i będącego stale dotychczas we wszystkich trzech pierwszych miejscach zdobyczą wszechstronnych Szwedów.

Strzelanie z pistoletu na 25 mtr. — do tarczy imitującej sylwetkę człowieka i pływanie stylem dowolnym 300 mtr., szermierka na szpady, jazda konna terenowa z przeszkodami 5 klm. i 4 klm. biegu na przełaj, to punkty bardzo różnorakie, wymagające często wręcz przeciwnego sposobu treningu. Nie zaprzeczy też nikt, że mężczyzna, umiejący opanować doskonale te wszystkie punkty — jest all-round sportowcem.

Trudności treningowe, piętrzące się przed każdym cywilnym sportowcem, wskazywałyby wojskowych jako jedynych w tej konkurencji. I rzeczywiście tak jest. Prawie wszyscy zwycięzcy olimpijscy — to oficerowie.

Dysponując dzisiaj nieprzeciętnym materjałem, jak wykazały ostatnie zawody, możemy śmiało w tej konkurencji liczyć na pewne sukcesy olimpijskie naszych wojskowych, tembardziej, że i wyniki niektórych zawodników stoją w tej konkurencji na poziomie międzynarodowym.

Tacy zawodnicy jak st. wach. Szelestowski, kpt. Baran, por. Laskowski, por. Koprowski, por. Małysko, mogą przy pilnym treningu dojść do wysokiej klasy.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: w mistrzostwie Polski startowało 7, w mistrzostwie armii 18 zawodników, wszyscy wojskowi. Ukończyli wielobój w pierwszym wypadku wszyscy w drugim 14.

W mistrzostwie przy równej ilości punktów decyduje lepsze miejsce w biegu na przełaj. Ppor. Koprowski moralny kandydat na pierwsze miejsca w obu mistrzostwach z powodu wylosowania zupełnie nienaskakanego konia, któremu nie pomagały nawet najchytrzejsze triki kawaleryjskie, uległ zupełnemu zdeklasowaniu, dostawszy ostatnie miejsce w jeździe konnej.

Walka więc o pierwsze miejsca ulegała od początku do końca ciągłym zmianom i tak w pierwszym dniu prowadzi, mając po 6 punktów por. Stanulewicz i ppor. Koprowski, w drugim por. Kuźnicki 9 p., w trzecim por. Laskowski 17 p., w czwartym definitywne zwycięstwo zadecydowane biegiem na przełaj odnosi kpt. J. Baran.

W mistrzostwie Polski pierwszy dzień wysuwa 3-ch kandydatów o równej ilości 6 punktów: Szelestowski, Stanulewicz, Koprowski. .

W dniu drugim prowadzi 9 p. Koprowski, w dniu trzecim i ostatnim aż do zwycięstwa Szelestowski.

Zwycięzca przy pilnym treningu poprawiając swe wyniki w szermierce i strzelaniu będzie bardzo poważnym zawodnikiem międzynarodowym.

Zawodnikom wręczył nagrody w imieniu M. S. Wojsk., życząc dalszej owocnej pracy szef Dep. I pułk. szt. gen. Zamorski.

NOWINY Z GRODU PODWAWELSKIEGO

Kraków gra w dniu 19 b. m. na 3 fronty! Zawody Warszawa — Kraków o puhar „Komispolu" odbędą się w Warszawie. Dotychczas wygrał Kraków dwa spotkania i o ile trzecie zakończy się również jego zwycięstwem, piękny puhar przejdzie w trwałe posiadanie związku krakowskiego. W tym samim dniu odbędą się w Krakowie zawody Łódź — Kraków, zaś klasa „B" Krakowa wyjedzie do Sosnowca na zawody Kraków — Sosnowiec.

Walka w krakowskiem kollegjum sędziów rozgorzała na nowo. Na tle stawianych przewodniczącemu p. Molknerowi zarzutów, zrezygnował tenże ze swej godności. Obecnie prowadzi P. K. S. dochodzenia w tej sprawie.

Walne zgromadzenie P. K. S. zwołane zostało w nadzwyczajnym terminie na dzień 19 b. m. do Krakowa. Jednym z najsensacyjniejszych punktów porządku dziennego jest rozwiązanie krakowskiego kollegjum sędziów. Zapanowały tam bowiem takie stosunki, że jedynem wyjściem z sytuacji jest zupełne wyeliminowanie znacznej ilości jednostek nienadających się do sprawowania urzędu sędziego footballowego.

Sperling naciągnął sobie ścięgno przy upadku w czasie zawodów Cracovia — Ł. K. S. w Krakowie. Kontuzja lekka lecz nader bolesna, uniemożliwiła mu dotychczas branie udziału w zawodach. Jest nadzieja, że Sperling już na zawodach Warszawa — Kraków dnia 19 b. m. w Warszawie weźmie udział w reprezentacji Krakowa.

Malczyk, bramkarz Cracovii, którego prasa wiedeńska z okazji zawodów Wiedeń — Kraków w ubiegłym roku okrzyczała „polskim Zamorrą", zawiódł dotychczas pokładane w nim nadzieje. Z powodu choroby dłuższy czas pauzował i dopiero od paru tygodni pokazuje się na boisku. Forma Malczyka uległa ostatnio znacznej poprawie, tak, że dzisiaj jest ten utalentowany bramkarz równorzędny Szumcowi.

Jan Reyman doznał na zawodach z lwowską „Hasmoneą" złamania żebra (kopnięcie Redlera). Kuracja postępuje normalnie i w tych dniach usunięto już bandaż. Nie jest wykluczone, że ten znakomity technik piłkarski będzie zdrów jeszcze w bieżącym miesiącu.

Mistrzostwo Polski

NAZWISKO	Strzelanie		Pływanie		Szermierka		Jazdy konne		Bieg		Ogólna s. punktów	Miejsce	UWAGA
	Wynik	Punkty	W.	P.	W.	P.	W.	P.	W.	P.			
1. St. wch. Szczesłowski	110	5	5 : 49	1	8/8	4	134	5	13:31	1	16	I	Punkty odpowiadają kolejno zajętemu miejscu w każdej konkurencji.
2. Kpt. J. Baran	117	4	7 : 49	5	2/4	5	11 1/2	2	14:9·6	2	18	II	
3. Ppor. Koprowski	128	2	7 : 27	4	4/2	3	ost.	6	15:20	3	18	III	

Mistrzostwo armji

NAZWISKO	Strzelanie		Pływanie		Szermierka		Jazdy konne		Bieg		Ogólna s. punktów	Miejsce	UWAGA
	Wynik	Punkty	W.	P.	W.	P.	W.	P.	W.	P.			
1. Kpt. Baran	117	7	7 : 49	6	11/8	4	11 1/2	3	14:9·6	1	21	I	Punkty odpowiadają kolejno zajętemu miejscu w każdej konkurencji.
2. Por. Laskowski	160	2	7 : 37	5	18/18	3	53 1/2	7	16:42·4	7	24	II	
3. Ppor. Koprowski	128	3	7 : 27	3	8/6	6	osł.	11	15:20·4	2	25	III	

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment", Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński, Zastępca: Marjan Strzelecki, Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10, Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.